Rok IV. Kwiecień 1929 r. Nr. 4

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: **Ks. Jan Szych,** Kanclerz Kurji Biskupiej.

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 4

DZIAŁ URZĘDOWY

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Wobec całego szeregu listów i zapytań Księży Proboszczów i zainteresowanych co do warunków przyjęcia do Mniejszego Seminarjum Duchownego Łuckiego we Włodzimierzu, poniżej warunki te podaję:

1) Od kandydatów, zgłaszających się do Seminarjum we Włodzimierzu: wymaga się:

a) Ukończenia sześciu klas gimnazjalnych; (siódmą i ósmą klasę przechodzą w zakładzie). Wstępujący do seminarjum podlegają egzaminom dopełniającym z łaciny i polskiego.

b) Curriculum vitae.

c) Świadectwa moralności od Ks. Proboszcza względnie Prefekta.

d) Świadectwa lekarskiego.

e) metryki.

Płaca przez 10 miesięcy po 50 złotych miesięcznie.

Pościel i ubranie własne (sutanny i palta).

2) Mogą być przyjęci uczniowie miejscowego gimnazjum, począwszy od czwartej klasy, na warunkach wyżej wymienionych.

Warunki płacy i dostarczenia wymaganych świadectw jak powyżej dla alumnów siódmej i ósmej klasy.

Rok IV. Kwiecień 1929 r. Nr. 4

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: **Ks. Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej.

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

Pismo Ojca Świętego, Piusa XI, do kardynała Bertrama o głównych zasadach i podstawach akcji katolickiej.

Wielceśmy się ucieszyli z tego, coś Nam tak niedawno donosił o swoich poczynaniach i dziełach, zmierzających do krzewienia u siebie akcji katolickiej; w tem bowiem widzimy uległość twoją względem Stolicy Apostolskiej, co było, według twego zdania, twojem pragnieniem, a cośmy sami, odpowiadając na list umiłowanych synów z twojej diecezji, zaznaczyli, dodając chęci do pracy, jaki jest sposób i jaka lepsza droga w tego rodzaju poczynaniach. Chodzi wszak o sprawę, znaną już w wieku apostolskim; już bowiem Paweł w liście do Filipensów (r. IV, w. 3) „pomocników swoich“ wspomina i pragnie, aby okazano pomoc „tym, które“ z nim „w Ewangelji społem pracowały“. Szczególnie musimy w obecnych czasach, kiedy to czystość wiary i obyczajów wciąganą jest w coraz to niebezpieczniejszą i stanowczą walkę, a skutkiem braku kapłanów duchowieństwo nie może podołać potrzebom duszpasterskim, tem więcej polegać na akcji katolickiej, która ma przez wciąganie liczniejszych współ-

pracowników z grona osób świeckich wspomagać i uzupełniać nieliczną rzeszę duchowieństwa. Tę drogę do popierania sprawy katolickiej niewątpliwie Nasi poprzednicy już uznali i na nią wkroczyli. Wzywali oni, gdy bardziej ciężkie były dla Kościoła i społeczeństwa czasy, wszystkich wiernych, by idąc w ślady biskupów, prowadzili święty bój i według możności starali się o wieczne dobro swych bliźnich. Niemniej i My troskaliśmy się od początku Naszego pontyfikatu o wzrost akcji katolickiej. Oświadczaliśmy bowiem publicznie w encyklice „Ubi arcano", że akcja katolicka jest z urzędem duszpasterskim i życiem chrześcijańskiem nierozerwalnie złączona; wyłożyliśmy dalej jej naturę i cele. Enuncjacje te, dobrze zrozumiane, wykazują, że akcja katolicka zmierza do tego, by świeccy brali w pewnej mierze udział w hierarchicznem apostolstwie. Akcja katolicka polega nietylko na tem, że ludzie dążą do osobistej doskonałości chrześcijańskiej, co wprawdzie jest najpierwszem i najważniejszem, lecz polega ona pozatem na onem prawdziwem apostolstwie, które jest wszystkim katolikom każdego stanu wspólne. Ich dążenia i prace mają przytem pozostawać w ścisłej łączności ze stałemi ośrodkami zdrowej nauki i wszechstronnej działalności, które popiera i wspomaga na skutek ich prawidłowej i prawowitej instytucji powaga Biskupów. Wiernym więc, którzy w ten sposób się jednoczą i zespalają, że poddają się kierownictwu hierarchji kościelnej, daje też hierarchja kościelna jakgdyby pewien mandat, podnietę i zachętę. Atoli jak Kościół i jego hierarchiczne apostolstwo od Boga otrzymały swój mandat, tak samo akcja katolicka winna być nazwaną nie zewnętrzną tylko, lecz duchową, nie ziemską, lecz z niebios się wywodzącą, nie polityczną, lecz „religijną". Można ją jednak z całą słusznością nazwać „społeczną". Jej celem bowiem jest służyć Królestwu Chrystusa, Pana naszego. Przez tę służbę osiąga się ono dobro, które jest dla społeczeństwa najwyższem,

i dąży się do tych dóbr, które wypływają z tamtego; do nich należą te dobra, które należą do społeczności cywilnej i nazywają się pospolitemi, o ile że nie są prywatnemi dobrami jednostek, lecz stanowią wspólną własność wszystkich członków społeczności. To wszystko ma i powinna osiągać akcja katolicka, jeżeli będzie zostawała w należytej zależności od praw Bożych i kościelnych, *zdala od doczesnych dążności partyjnych.* Jeżeli więc tym duchem przejęci i ożywieni będą katolicy, którzy są uczestnikami apostolatu hierarchicznego, nie może być, żeby się nie przyczynili, mając sobie za cel najbliższy do zjednoczenia katolików wszystkich narodowości w tem, co dotyczy wiary i moralności, oraz co jest najważniejsze, będą mieli siłę jak do szerokiego rozsiewania zasad wiary i nauki chrześcijańskiej, tak i do dzielnego ich popierania, jak wreszcie do prywatnego i publicznego ich krzewienia. W akcji przeto katolickiej wszyscy naszego świata będą zgodni, bez różnicy wieku, płci, stanu wykształcenia, rodu lub stronnictwa, byleby ich dążenia nie przeczyły nauce ewangelicznej i prawu chrześcijańskiemu, byleby przynależność do nich nie oznaczała jednocześnie wyrzeczenia się tej nauki i prawa. Mówimy o tej akcji, która obejmuje całego człowieka i kształci go w prawdziwej oświacie religijnej i obywatelskiej, to znaczy w rzetelnej pobożności, w głębokiem poznaniu prawdziwej nauki, w całkowitej czystości obyczajów; jeżeli tego bowiem będzie mu brakowało, nie będzie mógł owocnie wykonywać apostolstwa hierarchicznego. Zresztą łatwo zrozumieć, że akcja katolicka, o ile chodzi o jej praktyczne przeprowadzenie, będzie różną, zależnie od różnicy wieku i płci, od różnicy warunków miejsca i czasu; tak jednak, by ci, którzy należą do związków młodzieży, przygotowywali się raczej do przyszłości; osobom dojrzalszym otwiera się szersze pole, do nich bowiem będzie należało przynosić, wedle sił, społeczności ludzkiej te dobra, które mają pod pewnym względem

wspólność z Boskim urzędem Kościoła, by się od żadnego z nich nie usuwały. Lecz nie chce akcja katolicka, przy swoich wszystkich planach, dążyć do swego celu na odrębnych drogach i odrębnymi sposobami. Prowadzi ona i kieruje raczej istniejące dzieła i stowarzyszenia wszelkiego rodzaju, czy to religijne stowarzyszenia dla kształcenia młodzieży lub pielęgnowania pobożności, czy to stowarzyszenia o charakterze obywatelskim lub gospodarczym, do apostolstwa społecznego. Przez to, że akcja ta poddana jest jednolitemu kierownictwu i skutkiem tego kieruje celowo siłami i organizacjami, które stanowią jej człony, jakiemi są stowarzyszenia mężczyzn i kobiet oraz młodzieży obojga płci, bierze ona z jednej strony udział w zdobyczach stowarzyszeń religijnych i gospodarczych, z drugiej zaś wspomaga je i popiera przez to, że nietylko wywiązuje się wzajemne porozumienie i życzliwość, lecz także obustronna współpraca i pomoc, z niewątpliwą korzyścią dla Kościoła i społeczeństwa. W zdobywaniu tego dobra, które przedewszystkiem do wiary i obyczajów należy, akcja katolicka nie przecina swym ludziom dostępu do spraw publicznych, jak szeroko one sięgają; owszem, czyni ich zdolniejszymi do obowiązków publicznych, zaprawia bowiem ich w świętości życia i przestrzeganiu powinności chrześcijańskich. Czyż nie istnieje ona poto, by społeczeństwu przygotować najlepszych obywateli, a najwierniejszych i najbieglejszych urzędników dla rzeczypospolitej? Któżby mógł twierdzić, że ona zaniedbuje prawdziwy pożytek rzeczypospolitej? Jakież to poza polem miłości chrześcijańskiej, mogą istnieć dobra, gdy do tej miłości należy staranie o wszelkiego rodzaju pomyślność? Czyż akcja katolicka nie dąży do tej pomyślności, w której się zawiera najbliższy cel społeczności cywilnej, gdy swoim ludziom nakazuje szanować legalną władzę i ulegać prawom, zachowywać i popierać to, na czem się opiera dobry stan i pomyślność narodów, jak czystość

obyczajów, jedność współżycia rodzinnego, zgoda i porozumienie klas społecznych, to mianowicie wszystko co się przyczynia do pokoju i ochrony społeczności ludzkiej? I to tem łatwiej akcja katolicka osiąga, że, jakeśmy powiedzieli, nie wikła się żadną miarą do dążeń partyj, chociażby one składały się z katolików; mogą oni przecież mieć w sprawach, które podlegają swobodnej dyskusji, różne poglądy, nadto podlega radom i przepisom, które wydają zwierzchnicy duchowni, chociażby się one wydawały sprzecznemi widokom i dyscyplinie partyjnej. Z tego wszystkiego, cośmy nadmienili, wynika jasno, że można uważać z pełnem prawem akcję katolicką, jako drogę i metodę pracy, któremi Kościół się posługuje, by nieść rodzajowi ludzkiemu wszelkiego rodzaju dobrodziejstwa; drogę i metodę, rzekliśmy, która się wydaje, za zrządzeniem i dobrodziejstwem Bożem była wprowadzona, aby Kościół mógł pociągnąć do nauki i prawa ewangelicznego tych, którzy, nie stykając się z kapłanami, łatwo ulegli podejściom i przewrotnym zasadom niespokojnych ludzi. To są ogólne zasady i podstawy każdej akcji katolickiej, jakkolwiek jej przejawy mogą się różnić, stosownie do różnicy duchowej ludów i różnicy stosunków w poszczególnych społecznościach. Wynika z tego jasno, że akcja katolicka zasługuje na poparcie nietylko ze strony Biskupów i kapłanów,—ci wiedzą, że leży ona Nam bardzo na sercu,—lecz także ze strony kierowników i władz każdego państwa.—Jeżeliby mogła ona liczyć na to podwójne poparcie, wtedyby przyniosła bogate owoce społeczeństwu katolickiemu i wszędzie przyczyniłaby się przez religijne wyrobienie charakteru skutecznie do pomyslności społeczeństwa świeckiego. Oby to szczęśliwie nastąpiło, usilnie tego pragniemy. Jednocześnie, ukochany Synu Nasz, jesteśmy ci niezmiernie wdzięczni, że, jako znakomity tłumacz Naszych zamierzeń, usiłujesz szerzyć w swej diecezji akcję katolicką, jak niemniej i za to, ' że dałeś nam okazję,

dla ogólnego dobra, ponownie je wyrazić.—Jako zapowiedź darów niebieskich i dowód ojcowskiej łaskawości, udzielamy z całego serca tobie, Synu umiłowany, duchowieństwu i całemu twemu ludowi apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 13 listopada 1928 r., pontyfikatu Naszego siódmego.

(—) Pius XI, Papież
(Acta A. Sedis, t. 20, r. 1928, str. 384).

Z Kongregacji Obrzędów.

Instrukcja o Komunji św. udzielanej kilku chorym razem.

Dla szybszego i łatwiejszego udzielania Komunji św. kilku chorym razem, Św. Kongregacja Obrzędów postanowiła co następuje:

Jeżeli kapłan czy djakon udziela Komunji św. kilku chorym w tym samym domu albo w tym samym szpitalu, chociaż w różnych pokoikach, w jednym tylko pokoiku odmawia w liczbie mnogiej wszystkie modlitwy nakazane przez Rytuał Rzymski, lib. IV cap. 4, w innych zaś pokoikach odmawia tylko *„Misereatur tui... Indulgentiam... Ecce Agnus Dei...*, raz tylko *Domine, non sum dignus... Accipe frater (soror)...* albo *Corpus Domini nostri Jesu Christi...;* a w ostatniem pomieszczeniu dodaje: *Dominus vobiscum* z odpowiedniem responsorjum i z następną modlitwą odmawianą w liczbie mnogiej: *„Domine Sancte“...* Tam też, jeżeli jeszcze są postacie sakramentalne, udziela benedykcji Najśw. Sakramentem i wreszcie odmawia pozostałe zwykłe modlitwy, przepisane przez Kościół.

Powyższą Instrukcję niżej podpisany Kardynał zakomunikował Ojcu św. Piusowi XI, który ją zaaprobować raczył i pozwolił w razie potrzeby stosować

bez względu na jakiekolwiek inne przeciwne rozporządzenia.

Dnia 9 stycznia, 1929 roku.

Kard. Laurenti
Pro-Prefekt św. Kongregacji S.

A. Mariani
Sekretarz

Św. Penitencjarja Apostolska.

Dekret o spowiednikach, rozgrzeszających osoby, należące do Stowarzyszenia „L'Action Française".

Jakkolwiek po ponowionych orzeczeniach św. Penitencjarji Apostolskiej, co do potępionego we Francji Stowarzyszenia, zwanego „L'Action Française", nie można poważnie wątpić, czy grzeszą ciężko spowiednicy, udzielający rozgrzeszenia członkom tego Stowarzyszenia, czy też innym osobom w jakikolwiek sposób aktualnie związanym z powyższem Stowarzyszeniem, jeżeli przedtem nie zerwą zupełnie z tym związkiem, tem nie mniej nie brak we Francji kapłanów, którzy, jak to z pewnych źródeł wiadomem jest, oszukując swe sumienie, nie wstydzą się hańbić tak złym czynem.

Dla złamania ich uporu, by nie ginęli, kiedy upomnienia, przestrogi i groźby okazują się dla nich bezskuteczne, Stolica święta, karności kościelnej opiekunka i obronicielka, widzi się zmuszoną, choć niechętnie lecz z konieczności, zastosować poważniejsze środki zaradcze.

Dlatego z wyraźnego polecenia i upoważnienia Ojca świętego św. penitencjarja postanawia i orzeka, że grzech spowiedników, sakramentalnie rozgrzeszających te osoby, o których w jakikolwiek sposób wiedzą, że aktualnie należą do Stowarzyszenia „L'Action Française" i które przez tychże spowiedników

upomniane nie chcą z tem Stowarzyszeniem zerwać— zostaje Stolicy Apostolskiej zastrzeżony.

Skutek tego zastrzeżenia ten będzie, że w tych nawet wypadkach, kiedy według przepisów kodeksu ustaje wszelkie zastrzeżenie — pozostanie jeszcze dla tych kapłanów obowiązek zwrócenia się w ciągu miesiąca od otrzymania rozgrzeszenia, lub po wyzdrowieniu do św. Penitencjarji i wypełnienia jej zleceń pod karą ekskomuniki w szczególny sposób Stolicy Ap. zastrzeżonej.

Obowiązkiem Ordynarjuszy i przełożonych zakonnych, obciążającym bardzo ich sumienia, jest podać jaknajprędzej do wiadomości sobie podległych kapłanów ten dekret w sposób, jaki wyda im się odpowiedniejszym, aby kapłani nie odważyli się tłumaczyć nieświadomością. Zarazem księża niech wiedzą, że przez dekret ten nie zostaje nic cofnięte z poprzednich orzeczeń i przepisów w tej sprawie danych, a zwłaszcza z przepisu o postępowaniu przeciwko nieposłusznym dla sankcyj kanonicznych.

Dano w Rzymie, w św. Penitencjarji, dnia 16 listopada 1928 r.

(—) *Kard. Lauri, Wielki Penitencjarz*
(—) *I. Teodori, Sekretarz św. P.*

(Acta Ap. Sedis 1928 r., str. 398).

Ostrzeżenie Papieskiej Komisji dla Rosji przed J. Tarłowskim.

Doniesiono Papieskiej Komisji, że jakiś Jan Tarłowski w wielu miejscowościach podawał się za kapłana, a nawet za biskupa, obrządku łacińskiego, z diecezji Saratowskiej (w Rosji), zbiegłego i że nawet odważył się Mszę św. odprawiać.

Ponieważ jest wiadomem, że wspomniany Jan Tarłowski nie jest nawet kapłanem i nigdy do stanu duchownego nie należał, tutejsza Komisja Papieska

przestrzega wszystkich Ordynarjuszy, oraz wszystkich do kogo to należy, by temuż Tarłowskiemu pozwolenia na jakiekolwiek czynności kościelne nie udzielali, ani żadnej pomocy, a tembardziej stypendjów mszalnych nie dawali.

Doniesiono również, że tenże Tarłowski wiele opowiada lub zmyśla o cierpieniach i prześladowaniach, jakie jakoby przeniósł razem z innymi kapłanami i wiernymi, a przez to może knuje zasadzki, z których wyniknąć może niemała szkoda dla katolicyzmu. Dlatego byłoby bardzo wskazanem, by go Ordynarjusze oddali władzom świeckim, aby nie szkodził nadal dobrym ludziom i nie wprowadzał wielu w błąd.

Dan w Rzymie, w Sekretarjacie Papieskiej Komisji dla Rosji dnia 4 grudnia 1928 r.

(—) *A. Kard. Sincero, Prezes.*
(—) *Karol Margotti, Sekretarz.*
(Acta Ap. Sedis, 1928 r., str. 418.)

W sprawie pielgrzymek do Rzymu.

Celem ułatwienia pielgrzymek, udających się w tym roku do Rzymu w związku z jubileuszem kapłańskim Ojca św. Piusa XI, rząd włoski postanowił dopuścić pielgrzymów do Włoch bez paszportu i wszelkiego rodzaju wiz włoskich, jeżeli tylko będą mieli tesserę indywidualną, lub też zbiorową, sporządzoną przez Ordynarjuszów kościelnych.

Karty indywidualne muszą być zaopatrzone w fotografję i podpis właściciela, oraz pieczęć Kurji Biskupiej.

Dla pielgrzymów zaś biorących udział w pielgrzymce zbiorowej, kierownik pielgrzymki powinien sporządzić listę zbiorową, obejmującą imiona, nazwiska oraz podpisy pielgrzymów. Na końcu tej listy kierownik pielgrzymki powiniem umieścić oświadcze-

nie tożsamości (identité) pielgrzymów, a pod niem własną fotografję z podpisem.

Podpis kierownika musi być stwierdzony podpisem Ordynarjusza i pieczęcią Kurji Biskupiej.

Nuncjatura Apostolska w Polsce.

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych.

Rozporządzenie J. E. Ks. Biskupa Galla w sprawie Mszy św. polowych.

Dekret św. Kongregacji Sakramentów z dnia 26 lipca 1924 r., wyjaśniając kanon 822 nowego prawa, określa dokładnie, w jakich warunkach biskupi mogą udzielać pozwolenia na odprawianie Mszy św. poza kościołem lub kaplicą, czyli t. zw. Mszy św. polowych.

Zgodnie z najstarszą tradycją kościelną właściwem miejscem, przeznaczonem do sprawowania Najświętszej Ofiary jest kościół.

Prawdą jest, że niekiedy udzielano przywileju, zwłaszcza zakonnikom, odprawiania Mszy św. poza kościołem, ale sobór trydencki na sesji XXII, przywracając dawną karność kościelną, cofnął wspomniane przywileje, a biskupom zabronił udzielania pozwoleń na odprawianie Mszy św. poza miejscem przeznaczonem dla kultu religijnego.

Po soborze trydenckim Papieże udzielali wprawdzie pozwoleń na odprawianie Mszy św. sub iove, ale tylko w poszczególnych wypadkach i równocześnie przypominali zasadnicze prawo karności kościelnej, dotyczącej miejsca odprawiania Mszy św., podkreślając, że tylko w wyjątkowych okolicznościach dla słusznych przyczyn można uzyskać pozwolenie na sprawowanie Najśw. Ofiary poza kościołem.

Tę tradycyjną karność Kościoła, uświęconą wiekami, krótko lecz treściwie ujął kanon 822 nowego prawa w słowach: Mszę świętą należy odprawiać na ołtarzu konsekrowanym w kościele lub kaplicy; tenże sam kanon w § 4 wskazuje, pod jakiemi warunkami przysługuje biskupom prawo udzielania pozwoleń na odprawianie Mszy św. poza kościołem, względnie kaplicą.

Otóż miarodajnym sprawdzianem dla biskupa w ocenie słusznej przyczyny jest przedewszystkiem dobro duchowe wiernych, związane z kultem Bożym; nie wystarcza natomiast jedynie ta okoliczność, że nabożeństwo urządza się z okazji uroczystości narodowych czy społecznych. Dobro zaś duchowe wiernych wchodzi w grę wtedy, gdy większa ilość osób nie mogłaby być obecną na Mszy św., zwłaszcza w niedziele i święta z powodu szczupłości kościoła, względnie wielkiej liczby uczestników.

Zdarzyć się to może przy uroczystościach poświęcenia sztandarów, przysięgi rekrutów, gdy żołnierz jest pod bronią i t. d. Niemniej słuszną przyczyną będzie wielka odległość od kościoła w czasie, gdy wojsko odbywa manewry.

W tych wypadkach pozwolenie na odprawianie Mszy św. polowej udziela biskup diecezjalny, jeśli chodzi o Mszę św. dla osób, podlegających jego władzy, a dla wojska na terytorjum wojskowem biskup polowy.

Z naciskiem należy zaznaczyć, że dla organizacyj czy formacyj, składających się z członków nie należących do służby czynnej w wojsku, a więc dla przysposobienia wojskowego, harcerzy, oficerów rezerwy, wojskowych emerytów, weteranów, kompetentną władzą do udzielania wspomnianego pozwolenia jest biskup tej diecezji, w której ma być odprawiona Msza św. poza kościołem lub kaplicą.

Wybór miejsca odpowiedniego na odprawianie Mszy św. polowej należy do biskupa, na którego

terytorjum odprawia się Msza św. polowa; tenże określa je w porozumieniu z petentem i podaje do wiadomości osób zainteresowanych.

Wobec rozporządzenia św. Kongregacji Sakramentów niniejszem pismem odwołuje się uprzednio dane ogólne pozwolenie na odprawianie mszy św. polowych i polecam, by księża kapelani w każdym poszczególnym wypadku odnosili się z prośbą o pozwolenie odprawiania mszy św. polowej do biskupa polowego.

† *Stanisław Gall.*

Indeksy dni, w które można wystawiać Przen. Sakrament.

KURJA BISKUPIA ŁUCKA

Sekcja Wiary i Moraln.
dn. 14 kwietnia 1929 r.
Nr. 1772.

Do
Przewielebnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej.

Synod Łucki w Additamentum Nr. 15 wskazuje dnie świąteczne i nabożeństwa, w które można wystawiać Przenajświętszy Sakrament.

Szczegółowe przepisy w danej sprawie są zawarte w § 11, § 14, b, § 19 a, b, c, § 23 cytowanej instrukcji (Addit. 15).

W związku z powyższem prześlą Przewielebni Księża Proboszczowie Kurji Biskupiej wszystkie wydane przed Synodem Indeksy Świąt, w które odbywa się solenne wystawienie Przenajświętszego Sakramentu. Indeksy te będą zamienione na nowe, zastosowane do Uchwał Synodu Łuckiego.

Jednocześnie z przesłaniem Indeksów należy podać które są, czy to na mocy tradycji, czy też dokumentów, dnie odpustowe, oraz dzień, w którym wypada święto Tituli Ecclesiae paroecialis.

Indeksy powyższe mają być przesłane Kurji za pośrednictwem Przewielebnych Księży Dziekanów w terminie do dnia 13 Maja b. r.

(—) *Ks. Prałat Żukowski*
Szef Sekcji.

(—) *Ks. Jan Szych*
Kanclerz Kurji.

Wykonanie Synodu w sprawie rozkładu nabożeństw.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA

Sekcja Wiary i Moralności
Dnia 18 kwietnia 1929 r.
№ 5027
ŁUCK.

Do Przewielebnych
Księży Dziekanów.

W myśl Synodu (Additamentum 15) zechce Przewielebny Ksiądz Dziekan powiadomić Kurję, czy we wszystkich parafjach Jego dekanatu ustalone godziny nabożeństw w dni świąteczne i powszednie. Czy wywiesza się przy drzwiach kościelnych porządek nabożeństw, a także czy mówi się o tem parafjanom po kazaniu.

Należałoby, aby Księża Proboszczowie zaprowadzili książki, w których na każdy tydzień zapisano byłoby wszystko, co ogłoszonema być z ambony. Przewielebny Ksiądz Dziekan, wizytując parafję, będzie lustrował tę książkę. Proszę również donieść Kurji, czy projektowane są Misje św. w tym roku, w której parafji i w jakim terminie.

(—) *Ks. Prałat Żukowski.*
Szef Sekcji

(—) *Ks. Jan Szych*
Kanclerz

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Dyskusja w parlamencie francuskim w sprawie zgromadzeń zakonnych.

Odbyła się w parlamencie francuskim dyskusja o misyjnych zgromadzeniach zakonnych. W tej pierwszej walce pokonano trudności proceduralne, opozycję mniej lub więcej gorącą, zacięty upór wrogów Kościoła, zmierzających za wszelką cenę, aby Francja nie schodziła z drogi tak nieprzyjaznej dla Kościoła.

Zwyciężyły prawda i sprawiedliwość, o którą zgromadzenia tak długo dobijały się u rządu francuskiego. Debaty prowadzone w tej sprawie zasługują na szczególniejszą uwagę, gdyż wykazano w nich wielkie zasługi dla cywilizacji i dla Francji tych zgromadzeń, wielkie ich znaczenie dla mocarstwowego stanowiska Francji.

Referentem komisji parlamentarnej był deputowany Marceli Heraud. Przemówienie referenta ustawicznie przerywali socjaliści. Warto zapoznać się z treścią jego przemówienia.

„Istnieje szczególna sprzeczność, mówi referent, między polityką naszego ministra spraw zagranicznych od naszej polityki wewnętrznej. Podtrzymuje się naszych misjonarzy zdaleka od kraju i równocześnie nie udziela im się prawa wewnątrz kraju. Należałoby udowodnić, że nasze misje są niepotrzebne, lecz, jeżeli się uznaje, że przynoszą korzyści, trzeba umieć podnieść zasady do wysookści danych stwierdzonych. Usługi oddane przez Misje zostały oświetlone w dwóch słynnych raportach Maurycego Barres'a. Cywilizacja, nauczanie, oto dwa dzieła, którym poświęcają się nasi misjonarze, których męczeństwo nie jest skończone. A jakie usługi oddali i oddają krzewieniu idei i języka francuskiego! Tym usługom, których wartości nie można dosyć ocenić, o których świadczą wszyscy ci, którzy udawali się zagranicę, przeciwstawia się zarzut, któremu należy odpowiedzieć. Mówią — to już przeszłość, lecz

kierunek antyklerykalny panuje dzisiaj w Chinach, w Turcji i w Meksyku!

Przekonajmy się więc o ścisłości zarzutu, że wpływ misyj katolickich się zmniejsza. Wszystko to, co powiem, blaskiem chwały otacza Francję. Założyciele liceów francuskich za granicą świadczą, że nigdy nie mieli większego poparcia, jak wśród naszych misjonarzy katolickich. Nasi misjonarze kształcą 500 tysięcy uczniów. Podczas, kiedy nasze świeckie zakłady nauczają tylko 10 tysięcy dzieci, misje zakonne posiadają ich 300 tysięcy na Wschodzie i Ameryce i 200 tysięcy w Afryce. Dla tych 10 tysięcy naszych świeckich szkół rząd francuski asygnował w 1929 r. 34 miljony franków, gdy kongregacje zakonne na 500 tysięcy wychowanków otrzymują tylko 7 miljonów i 100 tysięcy franków.

Włochy zachęcają i podtrzymują swoje misje, Niemcy szczodrze subwencjonują swoich zakonników. Wszędzie misje podtrzymują swój charakter narodowy. Jeżeli nasze misje znikną, inne się rozwiną z wielką szkodą dla wpływów francuskich. Ta sama religja będzie wykładaną, lecz nie będzie to już w naszym języku. Ażeby czytano Racine'a a nie Goethego, śpiewano Marsyljankę, a nie inny hymn, powinniśmy wesprzeć nasze misje.

Czego się tu domagamy? Uprawnień dla pewnej ograniczonej liczby zgromadzeń, aby mogły ustalić się we Francji dla wychowania pewnej określonej liczby swoich alumnów. Żądanie to jest zgodnem z prawem, jeżeli nie z duchem Combes'a. Przyczyną tego projektu jest przyszłość wpływów francuskich zagranicą. Wszyscy nasi patrjoci, jakiekolwiek byłyby ich poglądy, są krzewicielami kultury na całym rozległym globie ziemskim. Wszyscy oni mają prawo do naszej miłości, ponieważ kochają Francję. Miejmy na uwadze cel, do którego dążą. Wołajmy wszyscy: „Francja przedewszystkiem".

Podaliśmy dłuższe wyjątki z mowy jednego z gorętszych obrońców projektu. Uznanie zasług zakonnych dla cywilizacji, jak na stosunki francuskie, uderzające. Francja

urzędowa odzwyczaiła się od tego języka, w jakim obecnie zaczyna przemawiać.

Wszyscy zasadniczo uznają zasługi misjonarzy. Ograniczając się tylko do tego, co było powiedziane na posiedzeniu parlamentu francuskiego, przypominamy wyjaśnienia, złożone przez profesora Lovin w imieniu grupy akcji demokratycznej.

„Wysoki poziom nauczania w kongregacjach — mówi profesor — został uznany przez samą „Alliance francaise“ i sami profesorowie świeccy są pierwszymi, którzy oddają należne temu nauczaniu uznanie. Zbyteczną jest rzeczą podkreślić wartość instytucyj religijnych dla wychowania młodzieży żeńskiej, szczególniej w Egipcie i w Brazylji, z drugiej strony uwydatniać wartość znakomitych dzieł naukowych, wydawanych przez zakonników, którzy jednocześnie służą wiedzy i Francji: przykładem ojciec Delattre (który jest jednym z najznakomitszych archeologów świata).

Misjonarze kształcą również miejscowy kler, jak w Syrji. Wszędzie nasi misjonarze w nauczaniu dochodzą do świetnych rezultatów dzięki znakomitym podręcznikom, jakie wydają i dzięki szanowaniu innych wyznań. Wszędzie szacunkiem ich otaczają, nawet w krajach niechrześcijańskich, albo zupełnie świeckich, jak w Turcji. Wszędzie wychowują synów wybitnych osobistości niekatolickich. W Konstantynopolu szkoła ich z Kadikeni musiała dla braku miejsc, odmówić przyjęcia 800 chłopcom. A z czego głównie składa się kljentela szkół religijnych? Z synów posłów do parlamentu...

Ich sposób życia, ich dobrowolne ubóstwo, ich apostolstwo są znakomitym czynnikiem, rozbudzającym szacunek i szlachetne uczucia.

Profesorowie tacy, jak Levy Bruhl i G. Dumas, jeden żyd a drugi protestant, podpisali memorjał na korzyć kongregacyj misyjnych. To, co zaprojektowana ustawa udzieli cennego misjonarzom, będzie to bodźcem i pociechą moralną, wynikłą z urzędowego uznania kongregacyj... Obowiązek parlamentu francuskiego jest jasny. Wyrzec się trzeba nieszczęśliwych przesądów, a pójść za głosem

zdrowego rozumu i przyjąć projekt ze względów korzyści narodowej...

Deputowany Morivand w imieniu grupy lewicy społecznej podniósł wartość pracy misjonarzy i w szczególności Ojców Białych w Algierze i w Afryce. „Sam Caillaux — mówił poseł—uznał że Francja powinna poddać życzliwemu badaniu te projekty, a pogląd ten podziela wielu przedstawicieli z lewicy. Tymczasem Misje skazane są na zagładę, jeżeli nie będą miały zabezpieczonej rekrutacji. W swych szkołach misjonarze uczą języka francuskiego, kultury francuskiej i miłości dla Francji. Chciałbym tu przedstawić pracę Ojców Białych, którą szczegółowo poznałem.

Założeni przez kardynała Lavigerie w 1867 r. w przededniu okropnej klęski głodowej, która pochłonęła tysiące ofiar, ci Biali Ojcowie zaopiekowali się licznemi sierotami, wychowując je na dzielnych ludzi, z których wielu zdobyło wybitne stanowiska.

W Kabylji praca ich jest podziwu godną i dzisiaj znajdują się prawie w środku pustyni. W Tunisie zakonnicy ci na pięć lat wyprzedzili zajęcie kraju ze strony naszych wojsk. Kardynał Lavigerie wysłał swoich Ojców do Sudanu, do Afryki podzwrotnikowej i do Lewantu. W Algierze Ojcowie Biali mają mało szkół, lecz wszędzie mają szpitale, przez które przechodzi rocznie 300 tysięcy chorych. W Tunisie zakładają kolonje szkolne, muzeum w Kartaginie i szpitale. W kraju Wielkich Jezior założyli 2300 szkół, liczących 50 tysięcy uczniów i leczą 1 miljon dwieście tysięcy chorych. Nie podeprzeć tej pracy, byłoby urągowiskiem wobec ludzkości.

Od 1901 roku Ojcowie Biali domagają się uprawnienia; nie udzielono go. W 1914 roku rząd zamierzał rozwiązać tę kongregację. Nadesłano zbiorowy protest, na czele którego widnieją muzułmanie. „Oni leczą naszych chorych, nauczają nasze dzieci, oddają wielkie usługi, głosi ten protest, swojem zachowaniem się i swojem nauczaniem wyrażają ci misjonarze wielką ideę Francji".

Na początku wojny po wsiach, gdzie byli Ojcowie Biali, najwięcej zapisywało się ochotników na wojnę. A jakie wzruszające listy pisywali ci strzelcy do Ojców Białych.

Ojcowie wracają zdziesiątkowani; zostali zmuszeni zwinąć niektóre misje. Ludność muzułmańska energicznie protestuje przeciwko ich odjazdowi. W Afryce Podzwrotnikowej, w Sudanie ich sytuacja moralna cieszy się bardzo wielką powagą. W tych krajach nie znają antyklerykałów.

Ostatnio, w południowym Algierze przywódcy arabscy wymownie oddali pochwały Ojcom Białym wobec generalnego gubernatora podczas jego wizyty. Jestto wspaniałe dzieło, jakie spełniają ci misjonarze w naszym kraju. Liczą oni w swych szeregach wybitne osobistości naukowe. Jednym z najsławniejszych z pośród nich jest ojciec Foucauld, którego heroizm, życie w Heggar i wzniosła śmierć są obecne w pamięci wszystkich.

Inne kongregacje, dla których projekt żąda uprawnienia, zasługują na naszą opiekę, a szczególniej kongregacje kobiet, poświęcających się trędowatym, te Misje afrykańskie z Lyonu, ci Franciszkanie, ci Maryści, którzy wszędzie, gdzie pracują, wykonują pracę opiekuńczą i wychowawczą ku ratowaniu nieszczęśliwych.

Czy mogą im dorównać misje świeckie? Nigdy! My nie mamy dostatecznego personelu dla szkół we Francji. Gdyby się odrzuciło uprawomocnienie dla kongregacji, zniszczyłoby się wiekowe tradycje Francji. Kiedy wchodzi w grę interes narodowy, powinniśmy uciszyć namiętności polityczne i zjednoczyć się, aby zatriumfowała wyższa sprawa ojczyzny".

Dyskusja nad tą sprawą, o ile stwierdza, że we Francji szerokie koła pozbawiają się do niedawna rozpanoszonego krzykliwego antyklerykalizmu, o tyle z drugiej strony sam fakt dyskusji nad sprawą, jasną jak słońce, przygnębia, zasmuca. Jest to wstyd dla wielkiego kraju, pisze G. Hervé w „La Victoire", że taka dyskusja może mieć miejsce, że istnieje tyle wykrętów, dążących do usunięcia uprawnienia Kongregacyj... Żąda się specjalnego uprawnienia, aby Kongregacje misyjne mogły żyć we Francji.

Można bez specjalnego uprawnienia założyć grupę komunistyczną, dążącą do rewolucji socjalnej —wydziedziczenia drogą zamachu posiadających. Można bez żadnych uprawnień szczególnych a tylko na podstawie prostej deklaracji założyć syndykaty komunistyczne i kollektywistyczne, których zadaniem jest znieść własność prywatną fabryk, kopalń, banków, magazynów, wszystkich narzędzi pracy. Lecz nie odważcie się—mówi dalej pismo—narażać swego życia, aby w krajach barbarzyńskich szerzyć naukę chrześcijańską, nauczać czytania murzynów, leczyć trędowatych; jeżeli popełniliście zbrodnię przez przyobleczenie habitu kościelnego, i wstąpienie do zgromadzenia misyjnego, republika masońska poczytywać was będzie za niebezpiecznego złoczyńcę. Aby przeszkodzić wam w popełnianiu takich „zbrodni", puszczono w ruch wszystkie kije, jakie mogła wymyśleć imaginacja ustawowa". „Czy zbyteczną jest rzeczą—pisze prof. Goyau w „Figaro" żądać dla naszych misjonarzy francuskich na ziemi francuskiej tę cząstkę swobody, z jakiej korzystają we wszystkich zakątkach Afryki misjonarze wszystkich narodowości? Wszyscy prawie francuzi przyklasną, jeżeli rząd, wzgardziwszy przebrzmiałym konwulsyjnym antyklerykalizmem, okaże wobec burzycieli, którzy są w mniejszości, odwagę, że w imię zasady prawa i z szacunku dla tej zasady uzgodni się prawo z faktami, zwróci się wolność tym, którym błyszczące na piersiach naszych zakonników krzyże czynią z niej na zawsze zasadę nie podlegającą dyskusji, mając na uwadze, że ci dobrzy słudzy Francji zawsze umieli z niej korzystać dla naszego dobra i dla naszej sławy".

Problem religijny w środowiskach ludowych. Konkluzje pewnej ankiety francuskiej.

Pewna grupa uczonych katolików francuskich w ostatnich czasach urządziła ankietę o stanie moralnym i duchowym klas ludowych wobec zagadnień religijnych. W ankiecie wzięły udział wybitne osobistości, a ich odpowiedzi

stanowią dokument wielkiego znaczenia, pozwalający zważyć powagę zagadnienia, dotyczącego podstawy chrześcijańskiego społeczeństwa: wiary ludu. Wskazówki, jakie stąd wynikają, mogą i powinny mieć korzyść i dla nas w walce o podniesienie duchowe mas, w której życie religijne jest najwybitniejszym czynnikiem doskonalenia i rozwoju ludności. Oto główne wyniki ankiety: Pierwsza serja pytań uwidocznia zagadnienie religijne takiem, jakiem ono jest wśród mas ludowych.

Jak dzisiaj masy ludowe ustosunkowywują się do zagadnienia religijnego? Czy mamy do czynienia z osłabieniem ducha antyreligijnego? Czy można zauważyć postęp rzeczywisty w kierunku religji pozytywnej, a w szczególności w stosunku do katolicyzmu? Lub czy przeważa obojętność?

Wszystkie odpowiedzi na postawione pytania zaświadczają wyjątkową zgodę, która wydaje się być wyrazem prawdy i refleksem nad rzeczywistością.

Katolicy, protestanci, wolnomyśliciele jednogłośnie stwierdzają, że według ich twierdzeń zamarł dawny przedwojenny duch antyreligijny. Z pewnością stan ten można porównać ze stanem starych wulkanów: jedne kratery zagasły już nazawsze, inne odpoczywają tylko, inne wreszcie wyrzucają płomienie i lawę ognistą.

Istnieją towarzystwa wolnej myśli zawsze w działalności swej sekciarskie, mamy do czynienia z wojującym syndykalizmem rewolucyjnym, działają na widowni politycy o kierunkach materjalistycznych i antyreligijnych. Masonerja prowadzi w dalszym ciągu swą robotę odchrześcijanienia narodów, lecz, jeżeli się zwróci uwagę na masy ludowe, trzeba uznać, że kierunek antychrześcijański, jeżeli nie antyklerykalny, zanikł.

Akcja propagandowa katolicka urządza publiczne obrady i zjazdy w krajach rolniczych i przemysłowych, niegdyś tak nieprzejednanie wrogich dla katolicyzmu i tam, gdzie przed wojną nie słuchanoby katolika, dziś przeciwnie z całą swobodą może mówić, nie spotykając przeciwników w kwestji religijnej.

Pierwszy znak innych, nowych czasów. Trzeba jednak dodać, że zanik niechęci antyreligijnej nie idzie w parze z postępem w przyjmowaniu religji pozytywnej. To inna sprawa. Judaizm żyje i objawia się w przesądach nacjonalistycznych i etnicznych; protestantyzm, nie bacząc na wysiłki jakiegoś pastora, pomimo zasobnych źródeł finansowych, jakiemi rozporządzają pewne sekty, wywiera ograniczony tylko wpływ w pewnych kręgach.

Katolicyzm pozostaje najżywotniejszym; w pewnych sferach uprzywilejowanych kraju zdobywa teren w środowiskach umysłowych, jak również w kręgach wielkiego i średniego mieszczaństwa; gorliwość licznego szeregu apostołów społecznych, kapłanów i świeckich doprowadza do tworzenia grup, pogłębiających wśród swych członków życie duchowe, lecz znaczna część środowisk ludowych jest poza życiem i akcją religijną. Niezmiernie trudną i niebezpieczną jest rzeczą podawać cyfry, jednak wsparci na pewnych świadectwach, uczestnicy ankiety nie uważają sobie tego za pesymizm, kiedy sądzą, że z ogólnej masy ochrzczonych zaledwie 10 proc. trwa przy wykonywaniu praktyk religijnych. A z pośród tych, ilu jest takich, którzy posiadają znajomość dostateczną swej wiary? Czy wielu jest takich, którzy w katolicyzmie widzą coś więcej niż zbiór obrzędów zewnętrznych i nakazów, które ma się spełniać?..

Jak więc żyją te ogromne masy, pogrążone in „umbra mortis"? Ankieta podaje otwarcie: jedzą, piją i śpią, co ma oznaczać, że one żyją w całkowitej obojętności w stosunku do problemów, nasuwających się każdej istocie rozumnej.

Ankieta nie przestaje na stwierdzeniu faktu, lecz idzie dalej, doszukując się ich przyczyn.

Powyższe odpowiedzi podnosiły jako cechę charakterystyczną — panującą w masach— obojętność; druga grupa pytań bada przyczyny smutnego zjawiska t. j. kryzys powojenny, wpływ obojętności Państwa i szkoły, poczucie rzekomo zmniejszonej siły Kościoła, wspomnienia wojny.

a) Kryzys powojenny. Nie czas na rozważanie, dlaczego najgłówniejszą troską ludzi obecnych jest troska o to, by żyć! Starania o to, by zapewnić ciału pokarm i ubranie, pochłaniają całkowicie czynność człowieka. Stąd wynika uchylanie się, choćby to było zjawiskiem czasowem, od walk o wpływy duchowe. Skądinąd konflikty zmieniły swój charakter, religijne i polityczne zastąpione zostały przez ekonomiczne. Stąd zdaje się masom, że życiem religijnem mogą zajmować się ludzie bogaci i wolni od trosk życiowych.

b) Wpływ zlaicyzowania Państwa i szkoły. Wielu szanowało religję, ponieważ widzieli ją zawartą w postaci urządzeń państwowych. Usunięcie tej podpory miało ten skutek, że w oczach wielu zmniejszona została powaga Kościoła. Inni, wychowani w szkole, w której nie uczono o Bogu, a naukę i życie wpajano bez Boga, wzorowali swoje czyny według wskazań nauczycieli. Szkoła zlaicyzowana z zasady wychowuje ludzi obojętnych.

c) Pogląd, że siła Kościoła słabnie, że stopniowo chyli się ku zanikowi, jest świecznikiem, który stracił pierwotny swój blask, jest potęgą, której obawiać się już nie należy. Na tej podstawie wielu antyklerykałów od nienawiści przeszło do obojętności.

d) Wspomnienia wojny. Braterstwo w rowach strzeleckich zawarte, wspólność życia z niejednym dobrym księdzem pozostawiła w duszach żołnierskich trwałe ślady i wspomnienia serdeczne. Kapłan-żołnierz był popularnym i kochanym kolegą przez swe zalety, któremi górował nad innymi.

Niewątpliwie, ankieta przeprowadza egzamin objektywny i surowy, lecz jaką można przewidzieć przyszłość dla mas pod względem religijnym?

I to stanowi trzecie zagadnienie ankiety. Gdyby wypadki logicznie potoczyły się torem naturalnym, łatwą rzeczą byłoby przepowiedzieć, że obojętność rozszerzy się znacznie, życie religijne stopniowo umniejszać się będzie aż do całkowitego triumfu praktycznego pozytywizmu i całkowitej apostazji społeczeństwa.

Lecz ponieważ chrześcijanin ufać powinien w pomoc Bożą, stąd słuszną jest rzeczą nie wątpić w nadprzyrodzone zbawienie życia narodów. W jaki sposób nastąpi ta interwencja Boża? W jaki sposób urzeczywistni się to zmartwychwstanie? Jestto tajemnicą.

To jest pocieszającem, że każdy wierny powinien stwierdzić, że może się uważać za pośrednika interwencji Bożej i jako rozczyn w fermentowaniu i przekształcaniu społeczeństwa.

Odpowiedzi na ostatni dział kwestjonarjusza wskazują na czynniki najważniejsze.

Jakie środki należy uważać za najodpowiedniejsze do wprowadzenia religji pozytywnej w życie narodów?

Fundamentalnym, istotnym i zasadniczym środkiem jest środek dany w odpowiedzi danej przez pewnego zakonnika: „być chrześcijaninem".

Być chrześcijaninem, to znaczy wierzyć mocno w Boga i Jego Chrystusa, wierzyć w porządek nadprzyrodzony, kochać Boga nad wszelką rzecz stworzoną i wszystkich ludzi dla miłości Bożej. Być chrześcijaninem, to znaczy żyć życiem modlitwy, życiem pokoju i miłości, życiem zjednoczonem najwewnętrzniej i stale z Bogiem. Być chrześcijaninem, to znaczy być świętym. Naród nie może być zbawiony, jak tylko przez świętych: ukryte życie małej świętej Teresy więcej przyczyniło się do nawrócenia niewiernych i do nawrócenia grzeszników, niż dwadzieścia istnień zajętych głoszeniem nauki i spełnianiem dobrych uczynków. Lecz o ile świętość jest normalną drogą dla wszystkich chrześcijan, życie kontemplacyjne jest udziałem dusz uprzywilejowanych. Na jedną Marje wypada wiele Mart,— zresztą można połączyć zalety jednej i drugiej. I oto konieczność, plan pracy i działania, przynajmniej w głównych linjach i zarysach.

Dla kleru.

Popierać i rozszerzać pracę dla należytego zasilania szeregów kapłańskich. Wiele dusz martwieje w obojętności,

ponieważ być może, że nie spotkały na drogach swego życia kapłana.

Wzmocnić wysiłki, aby dzieciom dać gruntowne wykształcenie religijne albo raczej wychowanie religijne. Z katedr i przy nauczaniu katechizmowem wykładać religję bez omijania trudności, ponieważ w środowiskach, pozbawionych wiary, trudności te nie omieszkają napłynąć.

Parafję, Kościół, obrzędy religijne uczynić przyciągającemi wiernych. Z liturgji uczynić należy trwałą misję, oddziaływującą na dusze obecnych. Wkrótce: dbać o wychowanie religijne młodzieży i dorosłych, ożywić liturgję, nacisk położyć na stronę pozytywną katolicyzmu.

Dla świeckich

Pomagać przedewszystkiem w pracy kapłanom. Dziś współdziałanie świeckich jest koniecznem, aby wprowadzić Chrystusa tam, gdzie kapłanowi byłoby trudno go wprowadzić. Do apostolstwa wśród robotników i wieśniaków trzeba użyć samych robotników i wieśniaków. Już nietylko trzeba „iść w lud“ lecz być ludem, aby móc do niego przemawiać i zdobyć jego zaufanie. Do robotników katolików należy przygotować się i pójść do walki, na wieśniakach katolikach spoczywa zadanie zdobyć wieśniaków; do katolików przodujących inteligencją należy pomagać jednym i drugim i choć z daleka uczynić ich uczestnikami swego światła.

Nie zapominajmy, że zdobędziemy dusze, o ile zatroszczymy się o potrzeby ciała. Aby mieć powagę, chrześcijanin powinien służyć innym. Wiele jest dzieł socjalnych, wołających o pomoc i ofiarę ludzi szlachetnych. Miłość dzisiejsza przybrała charakter socjalny: można wierzyć, że buhalter, który dla miłości chrześcijańskiej całe wieczory poświęca, aby sprawdzić rachunki w kasie wzajemnej pomocy więcej czyni, aniżeli gdyby ofiarował większą jakąś sumę potrzebującemu. Zresztą jedno dzieło nie przeszkadza drugiemu... jednem słowem — apostolstwo wśród środowisk społecznych przez dzieła o charakterze socjalnym.

Dla ludzi wykształconych.

Są tacy, którzy żywią nieufność do tak zwanego „umysłowego odrodzenia katolickiego“, wziętego tak ogólnie. Nieufność jest opieraną na tem, że wielu pisarzy katolickich w rzeczywistości są takimi tylko połowicznie. Przeciwnie, inteligencja, uważająca siebie za katolicką, nie powinnaby zapominać, że jej posłannictwem jest doprowadzać do Chrystusa masy, które zostały zatrute przez inteligęcję wieków ubiegłych. Niech ona tworzy dzieła, których piękność mogłaby oddziaływać na masy, a ten rodzaj apostolstwa niezawodnie będzie jednym z najskuteczniejszych.

Dla rodzin katolickich.

Rodziny katolickie liczne i zdrowe duchem przygotują stopniowo i pewnie dzieło uchrześcijanienia narodu. Każde ognisko chrześcjańskie z wiarą w pomoc Bożą i odważnie winno spełnić zadanie, które Bóg mu wyznaczył.

Wątpliwości, które należy usunąć.

Jeżeli lud jest niewierzącym, nie jestto następstwem wątpliwości umysłowych, lub kryzysu sumienia, lecz zwykle, ponieważ pewne przesądy, rozszerzane przez nieprzyjaciół katolicyzmu i przez wielu samych katolików wprowadzają go w błąd, że religja jego nie obowiązuje. Ona jest własnością ludzi bogatych i ich zwolenników; ona należy do zachowawców i do nacjonalistów przeciwnych masom ludowym. Uwolnienie Kościoła od wszelkich kompromisów i od wszelkich nieporozumień jest sprawą konieczą i opatrznościową.

Te są w najogólniejszych zarysach wyniki, do których dochodzi ankieta katolików francuskich, mająca na względzie swój naród francuski.

Każdy jednak uznać musi, że jest ona pouczającą dla wszystkich, którym problem religijności mas leży na sercu.

Rosja pod opieką św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

(Z Wiadomości Katolickich Nr. 8 r. 1929).

Na życzenie Stolicy św. wznoszą się obecnie codziennie z kościoła karmelitanek w Lisieux błagania o miłosierdzie nad nędzą duchową Europy wschodniej i Azji północnej. Modlitwa ułożona przez Komisję papieską dla Rosji podaje wstrząsający obraz tej nędzy. „Ci wszyscy — powiada ona—którzy tam chcą wytrwać w wierze chrześcijańskiej, są wystawieni codziennie na największe męki; są systematycznie wydawani na głód, na choroby najgorsze, długie tortury wśród śniegów i lodów, i na niekończące się kary w ciemnych więzieniach, w których wierni zakonnicy i zakonnice, kapłani i biskupi, zamknięci są wraz z największymi zbrodniarzami. Cierpienia ich trwają już od lat i wielu z nich przypieczętowało już własną krwią wierność swą dla Chrystusa".

„Tak—pisze Goyau we „Figaro"—przedstawia się ten obraz tragiczny; zdawałoby się, że trzeba wyrzec się wszelkiej nadziei, gdyby nie było ołtarza, ku któremu wzniesie się modlitwa. Wzniesie się ona, pełna optymizmu, jak każda modlitwa, i wznosząc się, poniesie ze sobą, w porywie ufności, jęk całego chrześcijańskiego świata, który sam z siebie nie może przyjść z pomocą braciom w Rosji".

Pius XI,—donosi „Osservatore Romano",—oddał ich pod tajemniczą opiekę tej małej karmelitanki francuskiej, którą kanonizował. Osoby które znały ją dzieckiem, a które klękają teraz przed jej pomnikiem, zdziwiłyby się bardzo przed 45 laty, gdyby im kto powiedział, że tę panienkę Ojciec św. będzie błagał o ocalenie Rosji i o wzięcie pod swoją opiekę narodu rosyjskiego.

„Racz rzucić litosne spojrzenie" będą św. Teresę od Dzieciątka Jezus prosić siostry, które pozostawiła na ziemi. „Proś Ducha św., by podtrzymywał w Rosji odwagę w tych, którzy jeszcze żyją, ich wiarę, ich pobożność i cierpliwość; proś, by zachował w ich sercach wraz z przebaczeniem i słodyczą dla ich katów, ufność, że łzy i krew,

którą przelewają, wraz z krwią Chrystusa, ściągną miłosierdzie Boże na drogą ojczyznę".

Tym, dla których każdy dzień może stać się dniem męczeństwa, wyprasza ta modlitwa ufność, że tyle cierpień „uwolni wreszcie ojczyznę od potwornych błędów materjalizmu, komunizmu i ateizmu i przygotuje jej powrót do jedności wiary w Kościele katolickim". Przypomina ona wszystkich tych, których Chrystus wybrał w Rosji i poza Rosją do współpracy nad zbawieniem dusz rosyjskich; można powiedzieć, że chce zgromadzić ich wszystkich przed oczyma małej Świętej, pod której dobrą opiekę oddał już Pius XI studentów kolegjum Russicum, założonego przez siebie, gdzie przygotowują się apostołowie dla przyszłej Rosji.

Z tą inicjatywą papieską schodzi się równocześnie wiadomość, boleśniejsza jeszcze może od tych, które ją poprzedziły. W Moskwie w końcu lutego było jeszcze tylko dwóch kapłanów rzymsko-katolickich. Trzeci, udając się do Możajska, by tam odprawić ostatnią Mszę św. w kościele zabranym przez Sowiety, został uwięziony na ulicy i wtrącony do więzienia.

Czy stanie przed sądem? Czy umrze z głodu, jak się to dzieje obecnie w niektórych więzieniach rosyjskich? Jest to tajemnicą katów.

Kapłani, pozostający jeszcze na wolności, zostali oskarżeni, że podatek czynszowy, który obywatele winni płacić od 1-go września 1928 roku, nie został jeszcze przez nich zapłacony od 1-go stycznia tegoż roku. Spodziewają się, że ucisk podatkowy i okropne warunki mieszkaniowe skłonią ich do opuszczenia wiernych.

Kapłani opierają się jednak, cokolwiekby ich to kosztować miało; napływ penitentów więzi ich w konfesjonałach, choć czeka ich za to inne więzienie.

Niedawno na zgromadzeniu Sowietu moskiewskiego, wszyscy członkowie rosyjscy postanowili uchwalić, że kapłani wszystkich kościołów chrześcijańskich zostaną wezwani do opuszczenia miasta. Cofnęli jednak to swoje postanowienie, gdy Tatarzy muzułmańscy i Izraelici oświad-

czyli, że jeśli dotkną się ich kapłanów i ich rabinów, wybuchną niepokoje. Sowiety mają już dosyć do roboty, by stłumić bunty, wybuchające tu i tam z powodu braku chleba; nie chcą wywoływać więc innych niepokojów, w których przejawiłaby się druga potrzeba ludzkości, mianowicie słowa Bożego.

Dzięki więc tym groźbom Tatarów, dzięki tym groźbom Izraelitów, znajdują się jeszcze kapłani Chrystusa w Moskwie. I oto dołącza się do nich, z woli Ojca św., wezwana modlitwami swego klasztoru mała Święta z Lisieux, by przyszła z pomocą resztkom ludności chrześcijańskiej w Rosji.

Opis Wizytacji Pasterskiej w r. 1928.

(Ciąg dalszy)

W imieniu Ziemian zabrał głos p. Hrabia Karwicki: Najczcigodniejszy Księże Pasterzu! Pozwolę sobie powiedzieć słów kilka o przeszłości Ostroga i jego Kościoła. Nie będę wspominał dawnych dziejów owego starożytnego grodu i jego świątyni, lecz o latach już minionych które mi dotąd żywo stoją w pamięci. Było to w roku 1888 czy 1889-tym. Doszła do naszego oddalonego stąd o 30 wiorst Mizocza wieść, iż Ostróg płonie. Kazałem konie założyć i w kilka godzin byłem już tutaj. Widok, który się oczom moim przedstawił, był straszny: noc była już zapadła, a całe niebo było oświecone łuną dopalającego się Ostroga, lament i płacz pozbawionej dachu i strawy biednej ludności był ogólny. Zgorzało $^{4}/_{5}$ miasta a ze śródmieścia jedynie Krasna Góra ocalała. Zgorzał również odrestaurowany świeżo przez ówczesnego proboszcza Ks. Krzemińiskiego kościół parafjalny, a Przenajświętszy Sakrament do małej kapliczki cmentarnej wyniesiono. Pomoc doraźna dla biednej ludności była konieczną, a o zawiązaniu komitetu, zatwierdzeniu takowego przez władze i wypełnienie wszystkich w tym wypadku formalności mowy być nie mogło, czasu bowiem na to nie było. Lecz znalazła się garst-

ka ludzi dobrej woli do której i ja należałem, która się doraźną pomocą natychmiast zajęła. W dalszych i blizkich okolicach zaczęliśmy zbierać składki pieniężne, chleb i inne niezbędne produkta spożywcze i odzież; w krótkim bardzo czasie zaczęliśmy rozdzielać je między najbiedniejszą ludność Ostroga. Zdawałoby się, iż czynność owa, jako samarytańska, nic zdrożnego w sobie nie miała. Stało się jednak inaczej. W kilka dni po pożarze zjechał do Ostroga ówczesny Gubernator Wołyński, Generał Major Vona. Wahł i kazał nas wszystkich, którzyśmy się akcją ratunkową zajęli, pociągnąć do odpowiedzialności za to, żeśmy to bez pozwolenia władz odpowiednich uczynili. Były to bowiem czasy rządów moskiewskich, w których nam, polakom, nawet dobre uczynki były wzbronione.

Jak wspomniałem wyżej, Przenajświętszy Sakrament ze spalonego kościoła do małej kaplicy cmentarnej wyniesiono. Dach na takowej był zniszczony, — niezbędne było pokryć ją nanowo gontami; lecz miejcowa policja nam to zabroniła i służba Boża dla przeszło 6000 dusz parafjan odprawiać się musiała przez lat kilka w maluśkiej kapliczce z dachem, prowizorycznie przykrytym brezentami, by ochronić ją od opadów deszczowych. Z odbudową Kościoła robiły nam władze moskiewskie najrozmaitsze szykany i trudności; jako należący do komitetu odbudowy stwierdzić to mogę. Przezwyciężyliśmy jednak wszystkie tak finansowe, jak i administracyjne trudności; dzięki ofiarności ś.p. księcia Romana Sanguszki i zabiegliwości i energji prezesa Komitetu ś.p. Achilesa Brezy, świątynia nasza z gruzów powstała.

Czasy, które omawiam, były dla polskiego społeczeństwa wprost straszne, rząd moskiewski bowiem prześladował nietylko wszystkie nasze porywy patrjotyczne, lecz i objawy narodowe polskie i starał się barbarzyńskim prześladowaniem wyplenić do reszty z naszego pięknego Wołynia wiarę ojców naszych, — wiarę świętą rzymsko-katolicką. Zabiegi jednak owe były płonne, choć się bowiem szeregi nasze przerzedzały, pozostaliśmy dobrymi polakami i gorliwymi katolikami. I nic w tem dziwnego,

fakt to bowiem stwierdzony przez historję, iż represja potęguje gorliwość, czego chrześcijanie z pierwszych stuleci naszej ery i ich prześladowania są dowodem.

Rozpoczęła się wojna, w czasie której runął rząd carski. Nastała po niej straszna rewolucja i zdawało się już, iż wszystko co polskie i katolickie zostanie z naszego Wołynia zmiecione. Bóg się jednak ulitował, powstała Polska i zagarnęła pod swe opiekuńcze skrzydła i naszą część Wołynia. Na czele naszej diecezji mamy Ciebie, Ekscelencjo, który nietylko mądrze nią rządzisz, lecz okazujesz nam na każdym kroku, iż jak Ojciec kochasz powierzone Twej pieczy owieczki. Miłość ową odczuwa się w każdem Twem przemówieniu, a ja odczułem nawet w dobrotliwym geście, którym mię z klęczek przy twym ingresie do naszej świątyni podniosłeś.

Dziś jednak, choć nastały dla nas polaków czasy błogie, czasy, o których ani nasi ojcowie ani my nie śmieliśmy nawet we śnie marzyć, czasy odrodzenia naszej Polskiej Ojczyzny, mam jednak niestety pewien ujemny objaw do zaznaczenia. Nie będę mówił o zaniku u nas patrjotyzmu, grzechem bowiem byłoby kogo z nas polaków o takowy posądzać, choć zaznaczyć muszę, iż zabiegi nasze utrzymania odzyskanej Ojczyzny są zupełnie inne, niż zabiegi tak moralne jak i czynne ojców naszych, celem wydarcia tego, co nam wydarli zaborcy. Lecz wspomnę o objawiającym się coraz bardziej w społeczeństwie naszem zaniku przywiązania do wiary ojców naszych, wiary tak prześladowanej ongi przez moskali, do której tyle dowodów przywiązania okazaliśmy. W Polsce naszej, przy najzupełniejszej swobodzie wyznań, szerzą się u nas na Wołyniu coraz bardziej metodyzm, sztunda, anabaptyzm i t. d., coraz częściej pojawiają się po wsiach domy modlitwy sekt owych. Obłędni filozofowie miewają po miastach naszych publiczne odczyty i zyskują coraz więcej zwolenników wśród naszej inteligencji, a raczej pseudointeligencji, zdarzają się wypadki przechodzenia z katolicyzmu na prawosławie a także przechodzenia z naszej wiary na luteranizm lub kalwinizm, celem uzyskania roz-

wodu. Jednem słowem objawy osłabienia wiary w naszem społeczeństwie są niestety coraz częstsze. I nasuwa się obawa, by ta wiara, która pomimo barbarzyńskiego prześladowania u nas żywą pozostała, coraz bardziej niestety skutkiem absolutnej tolerancji religijnej, niezbędnej zresztą w każdym nowoczesnem kulturalnem państwie, nie zamarła.

Lecz poznawszy Cię Pasterzu, pewien jestem, iż Ty swoimi mądrymi rządami szerzącemu się niestety złu zaradzisz, pociągając w Ojcowskiej dobroci zbłąkane owieczki do Boga i zanikającą w naszem społeczeństwie gorliwość. Jego Ekscelencja nasz ksiądz Pasterz niech żyje!

Końcowy toast wzniósł ks. Proboszcz Kanonik Ptaszyński.

Cały szereg przemówień, jakie wygłoszono w czasie uroczystego obiadu na cześć Jego Ekscelencji,—rozpoczął gospodarz Ks. Kanonik J. Ptaszyński,—dziękując raz jeszcze za odwiedziny Ostrogskiej parafji, które wywołały tak wielki entuzjazm całej ladności, czego dowodem był ten niezwykle liczny zjazd, chodziło bowiem wszystkim, aby dać dowód tej wielkiej czci i miłości, jaką żywią w sercach swoich dla Najdostojniejszej Osoby Jego Ekscelencji. Stwierdziwszy, że już pierwsza wiadomość o zamierzonej Wizycie Arcypasterskiej zelektryzowała wszystkich parafjan. Ks. Proboszcz podkreślił tę chętną ich pomoc w zorganizowaniu przyjęcia Jego Ekscelencji, wszystkim bowiem bardzo zależało na tem, aby Wizyta Arcypasterska w Ostrogu wypadła jak najokazalej. I nie tylko dzisiaj parafjanie stanęli obok swego proboszcza, owszem mogę się pochlubić przed Waszą Ekscelencją,—powiedział Ks. Proboszcz,— że gdy chodzi o ważne sprawy, to ja i moi parafjanie zawsze idziemy razem, i zawdzięczając tej harmonji, pomimo że miasto nasze jest dziś zdegradowane, to jednak życie katolickie, życie polskie bije u nas żywem tętnem. Kończąc swoje przemówienie, Ks. Proboszcz wyraził przekonanie, że ta Wizyta Arcypasterska, to życie polskie i katolickie jeszcze bardziej spotęguje w społeczeństwie tutejszem, gorąco dziękował Jego Ekscelencja za prace

i trudy Apostolskie i wzniósł toast za długie i szczęśliwe rządy Jego Ekscelencji ad multos annos!

Jego Ekscelencja nie odpowiedział, jak to zwykle czyni, na każde przemówienie, gdyż pod wieczór zachrypnięcie podniosło się jeszcze więcej.

W jednym więc przemówieniu pełnem wskazań głębokich, myśli twórczej i serdecznej wdzięczności odpowiedział wszystkim mówcom oraz zapewnił ,że nigdy nie zabierze czcigodnej postaci Księdza Kanonika z Ostroga, gdyż byłoby to zbrodnią wobec wpływu jego, jaki widnieje tu na każdym kroku i tak serdecznej jego łączności z parafjanami.

Nazajutrz, po odprawieniu Mszy Świętej, dokonał Pasterz wizytacji Kościoła. Wszystko zastano w porządku starannym i wzorowym. Wszędzie widnieje wcielanie Synodu Łuckiego, czy to w pasterskich czynnościach, czy też w kancelarji parafjalnej i dziekańskiej. Na drzwiach kościoła i w zakrystji widzimy rozkład i porządek nabożeństw.

Po południu udał się J. E. Ks. Biskup Szelążek do następnej parafji Tajkur, żegnany serdecznie przez rzesze wiernych i przedstawicieli społeczeństwa, którzy wraz z duchowieństwem w autobusach odprowadzali Pasterza do granic parafji, gdzie była wystawiona pożegnalna brama triumfalna.

Wiadomości z Rzymu.

W związku z 1000-letnim jubileuszem śmierci św. Wacława Ojciec św. wystosował orędzie do arcybiskupów i biskupów czechosłowackich. W orędziu tem Papież, uczciwszy św. Wacława, jako wzorowego księcia chrześcijańskiego, męczennika i Patrona Czech, przechodzi do omówienia obecnej sytuacji religijnej w Czecho-Słowacji i pisze:

„Cieszymy się, że ta sytuacja religijna, która, jak to przed niewielu jeszcze laty nasz Poprzednik, Benedykt XV, uskarżał się w liście z 3 stycznia 1920 r. do arcybiskupa

z Pragi, stawała się coraz trudniejsza, obecnie z dnia na dzień kształtuje się znów coraz pomyślniej. Chociaż mamy powód do składania Bogu należnych dziękczynień, to przecież wiecie dobrze, że wiele jeszcze pozostaje do życzenia, by religja katolicka u Was zajaśniała poprzednią swą świętością. Uskarżacie się bowiem wraz z Nami na małą liczbę księży w winnicy Pańskiej, zwłaszcza w naszych czasach, kiedy bezwzględnie potrzebni są liczni księża, napełnieni duchem Ewangelji i wykształceni w naukach wszelkiego rodzaju. Dlatego wszyscy winni pracować nadtem, by godni młodzieńcy wstępowali na drogę kapłaństwa, co jednak jest możliwe tylko przy dobrem wychowaniu chrześcijańskiem zarówno w domu, jak i szkołach publicznych. Dlatego, Czcigodni Bracia, nie ustawajcie w najtroskliwszem upominaniu rodziców katolickich, że ich świętym obowiązkiem jest wychowywać dzieci w duchu pobożności, a z drugiej strony domagać się uwzględniania ich prawa naturalnego do zakładania bez przeszkody szkół katolickich, by również i w szkołach publicznych wiara dzieci katolickich nietylko nie była narażana na niebezpieczeństwo, lecz, przeciwnie, by duch dzieci urabiał się na modłę chrześcijańską".

W dalszym ciągu orędzie mówi o konieczności kształcenia księży i uzdolniania ich do podjęcia pracy unjonistycznej, celem doprowadzenia oderwanych Słowian sąsiednich krajów do jedności z Kościołem macierzystym. Wszystko zdaje się wskazywać, że uroczystości ku czci św. Wacława będą miały błogosławiony skutek, jeżeli tylko ludzie będą się starali naśladować wspaniałe przykłady swego Patrona. Kierownicy państwa winni się nauczyć od tegu Księcia łagodnego i bezstronnego wykonywania sprawiedliwości, a obywatele — miłości Ojczyzny w prawdziwem znaczeniu tego słowa, miłości, nakazującej wyrzekanie się sporów w zgodnej współpracy wszystkich dla powszechnego dobra.

* * *

Dnia 22-go kwietnia Ojciec św. przyjął na audjencji około 500 osób liczącą pielgrzymkę czechosłowacką z arcybiskupem praskim, ks. dr. Kordaczem na czele.

Posłuchania u Ojca Świętego. Z pośród ostatnich posłuchań u Ojca św. dwa zasługują szczególniej na uwagę. Pierwsze z nich udzielone zostało członkom dzieła rzymskiego „Pro Nigritia“, utworzonego w r. 1921 przez O. Dedusani, należącego do związku misyjnego w Weronie. Na posłuchaniu tem Ojciec św. przemawiał o doniosłości sprawy misyjnej jako wypełnienia powierzonego apostołom przez Pana Jezusa zadania. Na drugiem przyjęte zostały przewodniczące diecezjalne Katolickiego Zjednoczenia niewiast włoskich. W przemówieniu swojem Ojciec św. wspomniawszy o fakcie pojednania Włoch ze Stolicą Świętą zaznaczył, że niewiasty katolickie powinny się modlić same i innych zachęcać do modlitwy, bo jeszcze nigdy Papież nie odczuwał potrzeby modlitwy tak, jak obecnie. Należy się modlić, aby podziękować Panu Bogu za owo pomyślne wydarzenie historyczne, które wywołało radosne manifestacje nietylko we Włoszech, ale w całym świecie, jakby chodziło o wielkiej wagi wydarzenie miejscowe. Trzeba się modlić za okazujące się obecnie potrzeby, bo to, co zostaje jeszcze do zrobienia, jest najważniejszem. W istocie, teraz trzeba wykonać to, co do czego nastąpiła umowa. Ojciec św. wprawdzie wierzy w dobrą wolę ludzką, jednak pokłada przedewszystkiem ufność w pomocy Bożej, którą odczuwa w czasach dzisiejszych w sposób szczególny. Trzeba wreszcie, aby niewiasty katolickie modliły się specjalnie, a to ze względu na swoje stanowisko w rodzinie i społeczeństwie, dające im możność czynnej współpracy w odrodzeniu religijnem kraju.

— **Przygotowania do beatyfikacji Sługi Bożej Teresy-Małgorzaty Redi.** Z okazji odczytania dekretu, stwierdzającego rzeczywistość cudów, zdziałanych za przyczyną Siostry karmelitanki Teresy-Małgorzaty Redi od Najsłodszego Serca Jezusowego, Ojciec św. wygłosił przemówienie, osnute na tematach ascetycznych. Mówiąc o nabożeństwie Sługi Bożej do Serca Jezusowego, Ojciec św. wspomniał o jansenizmie, który określił jako „kierunek, nie zdający sobie wcale sprawy z miłości Bożej, pod pozorem, że uznaje wielkość i majestat Boga“. Następnie, wspomniawszy o św.

Teresie od Dzieciątka Jezus, jako również karmelitance, Ojciec św. wyraził się, że „Bóg chciał, aby uśmiech św. Teresy zajaśniał na niebie tej Francji, która wydała tylu dzielnych obrońców Stolicy Apostolskiej. Wreszcie obecną chwilę dziejową Ojciec św. nazwał „jutrzenką lepszych czasów".

— **Wzruszająca wierność.** Przykładem wzruszającej wierności dla Stolicy Apostolskiej może służyć rzymska rodzina Lancelotti'ch. Dn. 20 września 1870 r., kiedy do Rzymu wkroczyły wojska generała Cadorny, książe Lancelotti na znak żałoby i protestu kazał zamknąć główne drzwi swego pałacu. Nikomu nie było wolno dostać się do pałacowego wnętrza, nawet archeologom i artystom, którzy pragnęli oglądać zgromadzone w nim dzieła sztuki, zwłaszcza kopję rzeźby greka Mirona, Dyskobol, jedyną, która zachowała głowę. Archeolog niemiecki Helbig, mimo że miał list polecający od Wilhelma II, spotkał się tak samo z grzeczną, ale stanowczą odmową. Wdowa po księciu Lancelotti, z domu Aldobrandini, zachowywała ten zwyczaj aż do d. 12 lutego roku bierzącego. Podczas rokowań rządu włoskiego ze Stolicą Apostolską wielu rzymian udawało się przed pałac Lancelotti'ch aby z jego wyglądu zewnętrznego sądzić o stanie sprawy. Wreszcie po 58 latach dzwi domu zostały otwarte, a nad niemi ukazały się dwie flagi: biało-żółta papieska i trójkolorowa sabaudzka.

— **Zgon Kardynała.** W Rzymie zmarł Kardynał Aurelijusz Galli urodzony we Frascati 26 lutego 1866. Był to jeden z najwybitniejszych znawców łaciny, to też od r. 1899 powierzono mu redagowanie najważniejszych dokumentów Stolicy Apostolskiej. On też w dniu 2 lutego 1922 r. wygłosił przed rozpoczęciem Konklawe do kardynałów mowę o obowiązkach ich, jako wyborców Głowy Kościoła. W mowie tej nie poprzestał na ogólnych uwagach, ale naszkicował sylwetkę Papieża, jakiego wymagały warunki powojenne, zepsucie obyczajów, powszechna nędza i cierpienia.

— **Młodzież francuska u Ojca Świętego.** Na jednej z ostatnich audjencyj Ojciec Święty przyjął pielgrzymkę

5000 młodzieńców francuskich. W odpowiedzi na adres M-gra Baudrillart'a w którym zawierały się słowa, że ci młodzieńcy przedstawiają młodzież katolicką Francji, Ojciec Święty rzekł: „Dla mnie ci młodzieńcy przedstawiają całą Francję. Kraj ten tylkoby zyskał, gdyby miał jedynie takich przedstawicieli. Francji bowiem nie mogą godnie przedstawiać ci, którzy brutalnie zerwali z chwalebną tradycją wierności Kościołowi i Stolicy Apostolskiej. Niestety, obecność tych synów ukochanych musiała obudzić w sercu Ojca Świętego bolesną myśl o drugiej części młodzieży francuskiej, nie podzielającej uczuć pierwszej. Zapewne i między tamtymi jest wielu takich, co w głębi serca zazdroszczą swoim braciom, udającym się do Rzymu, i żałują, że nie mogą połączyć się z nimi w ich płynącem z wiary uniesieniu". Ojciec Święty przesłał tym synom zbłąkanym życzenie powrotu na drogę wiary katolickiej i posłuszeństwa Kościołowi. „Nie godzi się zapominać, — mówił, — że wśród dogmatów katolickich znajduje się dogmat powagi. Jeżeli kto nie uznaje tego dogmatu, należy wątpić o jego prawowierności".

— **Biografja Ojca Świętego.** Komitet jubileuszowy włoskiej Akcji katolickiej wydał po włosku biografję Piusa XI, zawierającą 250 stron tekstu, portret Piusa XI i 24 ilustracje. Celem tej księgi jest dać poznać osobistość Ojca Świętego i obszerny program Jego pontyfikatu.

— **Język urzędowy miasta Watykanu.** Za język urzędowy missta Watykanu została uznana łacina. Język włoski pozostanie do użytku konwersacyjnego. Język francuski będzie używany, jak dotąd, w dokumentach dyplomatycznych Stolicy Świętej.

— **Konkordat z Włochami** jest ósmym z rzędu konkordatem, zawartym przez Stolicę Apostolską w czasach powojennych. Pierwszy był podpisany z Łotwą w d. 30 maja 1922 r.; drugi — z Bawarją 27 maja 1924 r.; trzeci — z Polską 10 lutego 1925 r.; czwarte—porozumienie z Francją 4 września 1927 r.; szósty—Modus vivendi z Czecho-Słowacją 2 lutego 1928 r.; siódmy—konkordat z Portugalją 15 kwietnia 1928 r.

Wiadomości z Polski.

Archidiecezja Poznańska.

Z Katolickiej Szkoły Społecznej. Dnia 13 b.m. o g. 12.30 w południe Ojciec św. przyjął na prywatnej audjencji dyrektora Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu ks. dr. E. Kozłowskiego, interesując się działalnością tej nowej placówki katolickiej wiedzy społecznej w Polsce.

Pod koniec audjencji Ojciec św. raczył udzielić szkole, dyrektorowi, profesorom, współpracownikom i słuchaczom apostolskiego błogosławieństwa.

Archidiecezja Lwowska.

50-lecie kapłaństwa Ojca św. Piusa XI. Komitet obywatelski, pracujący pod protektoratem J. E. Ks. Arcybiskupa Twardowskiego, oraz pp. wojewody hr. Gołuchowskiego, generała Popowicza, dowódcy O. K. VI, kuratora okręgu szkolnego lwowskiego I. Pytlakowskiego i komisarza m. Lwowa prof dr. O. Nadolskiego, urządził obchody 50-lecia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI na terenie całej archidiecezji lwowskiej w dniach 20 i 21 b.m.

20-go kwietnia młodzież szkół średnich i powszechnych miała dzień wolny od nauki szkolnej, by móc uczcić Ojca św. W dniu tym była na nabożeństwie, okolicznościowej egzorcie i poranku względnie akademji. Tegoż dnia wieczorem odbyła się w auli uniwersytetu akademja dla młodzieży akademickiej.

21-go kwietnia jubileusz Namistnika Chrystusowego czciło starsze społeczeństwo. Sumę pontyfikalną na intencję Ojca św. odprawił J. E. Ks. Arcybiskup Bolesław Twardowski; kazanie wygłosił J. E. Ks. Arcybiskup Teodorowicz. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz świeckich i wojskowych oraz bardzo liczne rzesze wiernych. Po sumie odśpiewano „Te Deum“.

Po południu w sali uniwersytetu odbyła się uroczysta akademja. Rzeczowe i wszechstronne przemówienie o Ojcu św. Piusie XI wygłosił prof. Uniwersytetu p. K. Chyliński,

poczem odczytana została odpowiedź Kardynała Sekretarza Stanu na przesłane Ojcu św. życzenia i gratulacje, która w przekładzie brzmi, jak następuje:

„Gratulacje od wszystkich Twej archidiecezji wiernych, które listownie przesłałeś Ojcu św. z okazji 50-lecia Jego Kapłaństwa, są Mu niezwykle miłe, ponieważ są jasnym dowodem przedziwnej kleru i Twej owczarni zgody, która oczy i serca wszystkich zwraca do tej Ostoi Prawdy. Życzenia te są Mu tem milsze, iż raczyłeś dołączyc szczere gratulacje z powodu paktu, zawartego przez Stolicę Apostolską z Rządem włoskim. Ojciec św. składa przeto Wam należną podziękę i jako zadatek najobfitszych łask, na znak szczególnej radości, udziela tobie i wszystkim, którzy razem z Tobą wezmą w najbliższych dniach udział w uroczystościach, najmiłościwiej Apostolskiego błogosławieństwa. Przesyłając to, wyrażam Ci uczucia mego wysokiego poważania, z jakiem pozostaję całem sercem oddany Waszej Ekscelencji (—) Kard. Gasparri".

Dalszą część programu akademji wypełniły produkcje muzykalno-wokalne męskiego i mieszanego chóru Towarzystwa Muzycznego, orkiestry teatrów miejskich i 40 p. p.

Diecezja Sandomierska.

Stan liczebny Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. W diecezji Sandomierskiej istnieje w obecnej chwili 231 Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, w tem 133 Stowarzyszenia żeńskie i 98 męskich. Liczba członków, zorganizowanych w tych stowarzyszeniach, przekracza 6.000 osób. W roku bieżącym diecezjalny Związek Stow. Mł. P. zwrócił szczególną uwagę na akcję przysposobienia rolniczego wśród młodzieży. W tym celu zostało urządzonych w diecezji 13 cie jednodniowych kursów rolniczych, w których wzięło udział 1400 osób ze 120 stowarzyszeń. Pozatem zorganizowany został sześciodniowy kurs dla przodowników przysposobienia rolniczego w Wacynie pod Radomiem z udziałem 56 stowarzyszonych chłopców oraz także sześciodniowy kurs dla przodownic przysposobienia rolnicze-

go w Mokoszynie pod Sandomierzem, w którym wzięło udział 35 dziewcząt.

Związek diecezjalny ma w programie najbliższych swych prac urządzenie kursu sportowego dla stowarzyszeń męskich w Radomiu, około 15 maja, oraz w czerwcu urządzenie takiegoż kursu, połączonego z ratownictwem, dla stowarzyszeń żeńskich.

W wielu bardzo poszczególnych stowarzyszeniach odbywały się różne lokalne uroczystości, oraz imprezy kulturalno-oświatowe i sportowe.

— **Konferencja w sprawie akcji wśród robotników chrześcijańskich.** Dnia 17 kwietnia rb. odbyły się w Sandomierzu w obecności obydwu XX. Biskupów miejscowych ważne narady wybitniejszych księży, działaczy wśród robotników chrześcijańskich, nad reorganizacją akcji społecznej w stowarzyszeniach robotników chrześcijańskich. Powzięto wnioski, zmierzające do częściowej zmiany dotychczasowych metod pracy diecezjalnego Związku Stowarz. Robot. Chrześc. Całkowita reorganizacja metody działalności Związku dokonana będzie w ciągu najbliższych miesięcy.

Diecezja Podlaska.

Wykłady religijne dla inteligencji. W dn. 22 lutego b. r. J. E. Ks. biskup dr. Czesław Sokołowski zakończył cykl wykładów, które na zaproszenie Ligi katolickiej parafjalnej siedleckiej prowadził od dnia 18-go stycznia co tydzień w sali Klubu Miejskiego. Prelegent rozwijał temat „Życie Kościoła“, wykazując moc nadziemskę Kościoła w zwyciężaniu tych trudności, które powstawały w samym organizmie kościelnym. w jego elemencie ludzkim. W wykładach przesuwały się przed oczyma słuchaczy różne wypadki dziejowe, poczynając od początków Kościoła aż do chwili obecnej. Audytorjum, pomimo mrozów i nieraz dokuczliwej niepogody, nie zawiodło. Wykłady te, trzeci rok prowadzone przez ks. biskupa Sokołowskiego, stały się już potrzebą duchową inteligencji siedleckiej, której

przedstawiciel mecenas Dylewski po ostatnim wykładzie w serdecznych słowach podziękował za trudy dostojnemu prelegentowi, zapewniając, że ideały katolickie drogie są słuchaczom tych głębokich i aktualnych poręczeń, które dał ks. biskup Sokołowski.

— **Ze Związku Młodzieży Polskiej.** Związek Młodzieży Polskiej diecezji Podlaskiej w pierwszym kwartale rb. w szczególniejszy sposób rozwinął swą działalność w kierunku przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, oraz przysposobienia rolniczego młodzieży. Praca przybiera coraz szersze kręgi i dziś niema już prawie stowarzyszenia, w którem nie uprawnianoby zawodowego lub fizycznego wychowania.

Związek liczy dzisiaj już 105 Stowarzyszeń męskich i 137 żeńskich z ogólną liczbą 7.150 członków.

Ostatnio w dniach 5, 6 i 7 kwietnia r. b. Związek urządził trzydniowy kurs przysposobienia rolniczego. W kursie brało udział 105 kursistów. Młodzież rozjeżdża się do swych domów z życzeniem, by kursy takie odbywały się rok rocznie i już nie trzydniowe, lecz przynajmniej tygodniowe. Z zainteresowania, jakie młodzież okazywała podczas kursu wnioskować można, że przy systematycznej i intensywnej pracy, rolnictwo nasze stanie na wysokości swego zadania, a wtedy nie będziemy potrzebowali oglądać się na mąkę i tłuszcze zagraniczne.

W dniach 20 i 21 bm. Związek urządzał dwudniowy zjazd delegatek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej żeńskiej. Zjazd zagaił sekretarz generalny Związku ks. Ławicki, witając w słowie wstępnem J. E. Ks. Biskupa Sufragana Sokołowskiego, który uświetnił swą obecnością zjazd, oraz przybyłe w liczbie 142 delegatki. Po serdecznem przemówieniu Ks. Biskupa został odczytany list Ojca świętego do Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w sprawie działalności Stowarzyszeń, poczem sekretarz generalny ks. Ławicki zdał obszerne sprawozdanie z działalności Związku i Stowarzyszeń. Ze sprawozdania tego wynika, że do Związku należy 137 Stow. Mł. Polsk. żeńskiej. Stowarzyszenia urządziły 1439 zebrań plenarnych, 1042 posiedzenia zarządów.

W St. Mł. Pol. żeńskiej pracowało 323 członków patronatu. Wykładów i odczytów wygłoszono 1531, z tego członkowie czynni 176. Wieczornic i obchodów urządzono 386; „świąt druhen“—91; monologów i deklamacji wygłoszono 1251, innych urozmaiceń 831. Wspólnych spowiedzi i Komunji św. odbyto 192. Wspólnych rekolekcji 75.

Z pism abonowano „Kierownika Stowarzyszeń“ i „Młodą Polkę“, a prócz tego „Przewodnik Katolicki“, „Gazetę Świąteczną“, „Gazetę Gospodarską“ i inne. W stowarzyszeniach istnieją kółka oświatowe, robót ręcznych, abstynenckie, wychowania fizycznego, śpiewackie, eucharystyczne, marjologiczne, misyjne, muzyczne, zabawkarskie, przysposobienia rolniczego i inne.

W 52 stowarzyszeniach istnieją bibljoteki, liczące razem 6780 książek. 24 stowarzyszenia urządziły kursa jużto dokształcające, jużto gospodarcze, czy kroju, szycia lub haftu.

Ze sprawozdań, które zdawały delegatki wynikało, że młodzież żeńska chętnie garnie się po oświatę i do pracy społecznej, gospodarczej i charytatywnej. Wygłoszone na zjeździe referaty młodzieży dodały jej nowego bodźca do dalszej pracy.

Diecezja Lubelska.

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Związek Stowarzyszeń Młodz. Pol., pozostający pod kierownictwem ks. sekretarza J. Cieślickiego, otworzył w ubiegłym kwartale kilka nowych placówek, a mianowicie: koła męskie i żeńskie w Tomaszowie, Gródku, Łaszczowie, i Wsi Komarowskiej, żeńskie w Krasnymstawie, męskie i żeńskie w Krzeszowie, żeńskie w Kręciszówce, męskie i żeńskie w Nieliżu i w Olchowcu.

W czasie od 3 do 24 lutego odbył się w Zamościu przy 9 pułku leg. trzechtygodniowy kurs instruktorski wychowania fizycznego dla naczelników sportowych S. M. P. Ukończyło go 24 druhów z Lubelskiego Związku męskiego i 8 ze Związku Wołyńskiego. Dzięki temu praca na polu

wychowania fizycznego wzmogła się znacznie. Pracownicy Związku dokonywali lustracji, wygłaszali referaty. Związek przeprowadził też w tym czasie dwa sześciotygodniowe kursy robót ręcznych i dwa dwutygodniowe kursy gospodarstwa domowego.

Ze związkowych bibljotek korzystało 15 stowarzyszeń. Ogólna liczba książek w bibljotekach wędrownych wynosiła 480 egzemplarzy.

— **Próby działalności sekciarskiej na ziemiach północno-wschodnich Rzeczypospolitej.** Od kilku tygodni sekciarstwo na ziemiach wschodnich przejawia ożywioną działalność. Agitatorzy różnych „towarzystw“ rozjeżdżają po wsiach i miasteczkach i namawiają ludność do zapisywania się na członków jakiegoś bezwyznaniowego, czy międzywyznaniowego „towarzystwa“. Mimo wytężonej agitacji sekciarze nie mają posłuchu, ale bezczelność tych agentów dochodzi do tego, iż proponują przystępowanie do swych „towarzystw“ nawet księżom proboszczom.

Wobec tego Metropolitalna Kurja Wileńska w dniu 23 kwietnia rb. pismem Nr. 1781, adresowanem do księży dziekanów, przypomina, że w myśl zarządzeń Stolicy Apostolskiej, duchowieństwu katolickiemu i wogóle katolikom do takich organizacji należeć nie wolno. Jednocześnie Kurja przypomina życzenie Kościoła, kilkakrotnie powtarzane przez J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolitę Wileńskiego, aby w każdej parafji był miejscowy parafjalny komitet opieki nad ubogimi.

ZE ŚWIATA.

Wzrost misyj za panowania Piusa XI. Od czasu wyboru Ojca Świętego Piusa XI powstało 78 nowych misyj w Azji, Afryce, Ameryce i Oceanji, czyli liczba terytorjów, znajdujących się pod jurysdykcją Św. Kongregacji Propagandy, wzrosła z 357 do 435. Z tych 40 znajduje się w Europie i na Blizkim Wschodzie, 46 w Indjach, 14 w Indo-Chinach, 85 w Chinach, 18 w Japonji, 115 w Afryce, 56 w Ameryce, 29 w Australj, 32 w Oceanji. Charakterystyczną cechą ostatnich 7 lat jest powierzenie 10 terytorjów klerowi tubylcze-

mu (7 w Chinach, 1 w Japonji i 2 w Indjach), co stanowi pierwszą próbę tego rodzaju.

S t a t y s t y k a r e l i g i j n a ś w i a t a. Z 1816 miljonów osób, stanowiących obecną ludność świata, 684 miljony należą do wyznań chrześcijańskich, a 1132 miljony do niechrześcijańskich. Z 684 miljonów chrześcijan katolików jest *330 miljonów*, protestantów 210 miljonów i schizmatyków wschodnich 144 miljony. Ze 1132 miljonów niechrześcijan jest 15 miljonów żydów, 225 miljonów mahometan, 200 miljonów buddystów, 210 miljonów braministów, 300 miljonów konfucjan, 140 miljonów pogan prymitywnych. Z tych obliczeń wynika, że prawie połowa chrześcijan i więcej, niż szósta część ludności świata należy do Kościoła Katolickiego. Zważyć też należy, iż katolicyzm posiada cechę, której brakuje innym wyznaniom, mianowicie, jest jeden, podczas gdy protestantyzm dzieli się na sekty, schizma wschodnia na cerkwie autokefalne, a mahometanizmowi i buddyzmowi również brakuje jedności. Liczba katolików wzrasta corocznie mniejwięcej o 9 proc. Dla porównania przytoczyć należy, iż w r. 1810 ludność kuli ziemskiej wynosiła 653 miljony, z których chrześcijan było 228 miljonów i niechrześcijan 425 miljonów. W r. 1891 było 240 miljonów katolików, 150 miljonów protestantów, 90 miljonów schizmatyków wschodnich, czyli razem chrześcijan 480 miljonów. W r. 1903 w całym świecie 550 miljonów chrześcijan, czyli 265 miljonów katolików, 167 miljonów protestantów, 110 miljonów schizmatyków wschodnich. Najszybciej przeto wzrasta liczba katolików.

S t o w a r z y s z e n i a m ł o d z i e ż y k a t o l i c k i e j w H i s z p a n j i. Rada centralna stowarzyszeń młodzieży katolickiej w Hiszpanji podaje w sprawozdaniu na ostatniem zebraniu w Madrycie, że liczą one 14 związków diecezjalnych, 194 parafjalnych, 256 nie parafialnych i 42 inne. W r. 1928 Związek wziął udział w 85 man festacjach propagandowych, z których 48 dotyczyło ponownego wprowadzenia religji w szkołach drugiego rzędu. W r. 1929 hiszpańska młodzież katolicka weźmie udział w pielgrzymce narodowej do Rzymu. Nadto na zebraniu Stowarzyszeń młodzieży katolickiej w Gijon zapadła interesująca i godna naśladowania uchwała: aby, mianowicie, przewodniczący poszczególnych związków odprawiali co miesiąc jednodniowe rekolekcje.

T r o s k a o b u d o w ę d o m ó w p a r a f j a l n y c h. Kierownictwo Akcji Katolickiej we Włoszech wydało odezwę, w której przypomina, że wszystkie jubileusze papieskie zawsze były obchodzone uroczyście przez katolików całego świata, i że w związku z tem wierni dostarczali Namiestnikowi Chrystusowemu specjalnych środków na cele dobroczynne. Pius XI życzy sobie, by każda prowincja włoska posiadała swoje własne seminarjum duchowne i by każdy proboszcz miał odpowiednio urządzony dom parafjalny. Ojciec

św. polecił już wybudować więcej niż dwa tysiące takich domów, ale przecież jeszcze wiele tysięcy pozostaje do wzniesienia. Wobec tego należy zorganizować specjalną zbiórkę, która umożliwi Papieżowi dokończenie rozpoczętego dzieła.

Biskup rozjemca w strejku w Halluin. W czasie strejku, ogłoszonego przez niezależne syndykaty w Hulluin, w północnej Francji, strony nie mogły dojść do porozumienia, wobec czego musiano się uciec do pośrednictwa osoby trzeciej. Zarówno robotnicy, jak i pracodawcy wybrali rozjemcą Mgra Liénart, biskupa z Lille, który cieszy się wielkiem zaufaniem ludności. Wysiłki biskupa uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Przedstawiciele obu stron podpisali umowę porozumiewawczą i strejk został zakończony. To szybkie załagodzenie sporu, dzięki ingerencji Mgra Liénart, wywarło silne wrażenie w opinji publicznej, zatarg bowiem trwał siedem miesięcy i żadne próby pojednawcze nie mogły mu położyć końca.

Niezależne chrześcijańskie związki zawodowe w północnej Francji posiadają siłę, z którą czynniki gospodarcze kraju muszą się poważnie liczyć.

Dar Francji dla Papieża. W związku z pięćdziesięcioletnim jubileuszem kapłańskim Ojca św. rząd francuski przesłał w darze papieżowi reprodukcję w gipsie trzech wielkich rzeźb ze świątyny w Angkor, przechowywanych dotychczas w muzeum w Trocadero i przedstawiających niebo, piekło oraz sąd. Dar ten wraz z życzeniami rządu francuskiego wręczy Ojcu św. ambasador francuski przy Stolicy Apostolskiej, de Fontenay.

Ze względu na objętość i ciężar, odlew nie będzie mógł być przeniesiony do apartamentów papieskich, lecz zostanie złożony w jednej z sal przy wejściu na dziedziniec św. Domazego, którędy Papież przechodzi, udając się na swój codzienny spacer.

Katolicki kongres radjowy. W okresie od 20 do 23 czerwca r. b. w Monachjum odbędzie się pierwszy międzynarodowy katolicki kongres radjowy. Jak wiadomo, w czasie międzynarodowego tygodnia katolickiego, zorganizowanego w czerwcu r. ub. w związku z wystawą prasy katolickiej w Kolonji, powołano do życia międzynarodową katolicką komisję radjową oraz międzynarodowe katolickie biuro radjowe w Kolonji. Prezydentem wspomnianej komisji jest ks. Perquin z Amsterdamu, a dyrektorem biura dyrektor Bernard Marschall z centralnego komitetu organizacyjnego katolickich związków niemieckich.

Przeciwko balom na cele dobroczynne. Wielu biskupów w Stanach Zjednoczonych Ameryki zabroniło ponownie urządzania zabaw na cele dobroczynne. Ostatnio zakaz ten powtórzony został przez Mgra Dowling'a, arcybiskupa z St. Paul w stanie Minnesota. Podobne zarządzenie wydano w archidiecezji San Paolo w Brazylji, gdzie księżom nie wolno przyjmować na cele dobro-

czynne żadnych pieniędzy, zebranych bezpośrednio lub pośrednio na imprezach tanecznych. Tak samo kardynał Vanutelli zabronił urządzenia tańców w tym celu, by zbierać składki na budowę nowego kościoła Regina Pacis w Ostia. Kardynał zaznaczył, że są inne sposoby popierania tak pobożnego dzieła, jak budowa świątyni.

Walka z konkursami piękności. W czerwcu r. b. w Galveston, w stanie Techas, w Stanach Zjednoczonych, ma się odbyć konkurs piękności. Udział w nim weźmie około 12 państw. Z pośród młodych dziewcząt, które udadzą się do Galvestone ma być wybrana „królowa świata". Pewne irlandzkie pismo katolickie potępiło publicznie udział Irlandji w tym konkursie, a sam pomysł nazwało niestosownym i niegodnym. Krytyka ta spotkała się z gorącem poparciem ze strony biskupa z Galveston, Mgra Byrne'a, który w telegramie do wspomnianego dziennika irlandzkiego zaznaczył, że żadna dziewczyna wierząca nie może uczestniczyć w tym konkursie, ponieważ uczestniczki maja się pokazywać publiczności prawie nago. Oświadczenie to wywołało w Irlandji wielkie wrażenie. Wydawca omawianego dziennika nawiązał korespondencję z biskupem Byrne i wkrótce mógł podać do wiadomości publicznej, że Irlandja występuje z tych zawodów.

W związku z tem „The Universe" pisze: „Irlandja dała tu przykład, który winien być naśladowany przez cały cywilizowany świat! Tego rodzaju konkursy piękności, jak je opisuje biskup Byrne, są hańbą dla mężczyzn, którzy je organizują, a krzywdą dla wszystkich kobiet. Celem położenia im kresu raz na zawsze, wszystkie państwa i miasta winny pójść w ślady Irlandji".

Dziesięć tysięcy nauczycieli belgijskich poświęciło się Najświętszemu Sercu Jezusowemu. W niedzielę 14 bm. nauczyciele belgijscy w liczbie około dziesięciu tysięcy ze wszystkich dzielnic Belgji zorganizowali w Brukseli kongres ku czci Najśw. Serca Jezusowego. Uczestnicy kongresu zebrali się w pobliżu dworca południowego i przeszli przez ulice miasta w olbrzymiej procesji. Pochód z muzyką, w którym niesiono wielki sztandar Serca Jezusowego, posuwał się przez główne ulice Brukseli obok grobu nieznanego żołnierza do kościoła Sainte Gadule, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo z udzialem kardynała van Roey'a. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Rutten, który mówił o wielkich zadaniach nauczycielstwa katolickiego. Kaznodzieja zaznaczył, że roli nauczyciela w życiu społecznem poprostu nie można ocenić; naród jest takim, jakim go wychowują nauczyciele. Po kazaniu ks. Ruttena Mgr Verpoorter odczytał uroczysty akt ofiarowania się nauczycieli Najśw. Sercu Jezusowemu.

Po południu w pałacu Egmont odbyło się zebranie ogólne pod przewodnictwem kardynała van Roey'a. Wzięli w niem udział ministrowie Carnoy i Heymans, posłowie Maenhout, Marck i Wauwer-

mans oraz szereg przywódców Akcji katolickiej. Obaj ministrowie wygłosili przemówienia. Carnoy mówił o posłannictwie nauczyciela chrześcijańskiego. Heymans zobrazował walkę, jaką obecnie staczają o duszę dziecka siły dobra i siły zła.

Nowoczesna budowa kościoła. W Cincinnati przystąpiono do budowy kościoła katolickiego, który będzie miał 5 pięter i którego struktura przewiduje pomieszczenie w jednym budynku instytucyj parafjalnych i dziecezjalnych. W podziemiu świątyni będzie się znajdowała sala parafjalna na 500 osób, nad nią na powierzchni ziemi właściwy kościół, a na trzech górnych piętrach zostaną umieszczone kancelarje dziecezjalne i mieszkania dla pięciu księży. W każdą niedzielę w kościele tym będzie odprawianych dwanaście Mszy św., pierwsza o godz. 2-ej nad ranem dla pracowników dziennikarskich, policji i t. d. Architektura całej budowli ma charakter kościelny, nad wejściem do świątyni będzie się wznosiła wysoka wieża z dzwonami.

BIBLJOGRAFJA.

E. Szmurło. *Le Saint-Siege et l'orient arthodoxe russe 1609—1654.* Praga 1928.

Słynny rosyjski historyk, któremu Ojciec św. Pius X otworzył podwoje watykańskiej bibljoteki, wypowiada po rosyjsku i po francusku uwagi swoje nad załączonymi dokumentami, odnoszącemi się do stosunków Stolicy Apostolskiej z Polską w sprawie unji ze wschodem.

Autor pozornie stara się o objektywizm, często jednakże zdradza niechęć do Stolicy Apostolskiej, a zwłaszcza do Polski, której głównie przypisuje niepowodzenia unijnych zabiegów.

Praca, jak sam autor przyznaje, ma charakter dorywczy i pod względem wykończenia nie dorównywa dziełom Pierling'a.

Wydana została nakładem czeskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Dziesięciolecie odrodzenia polskiej siły zbrojnej. (1918—1928). Warszawa 1928. Str. 568 in foljo. W tekście wiele planów i ilustracyj. Dzieło zbiorowe.

Publikacja podaje dzieje oręża polskiego w przeszłości, oraz szczegółowy opis zmagań narodu polskiego z ościennymi wrogami w pierwszych latach niepodległości.

Następnie opisany jest obecny stan armji, ze szczegółowem uwzględnieniem każdego rodzaju broni oraz wszystkich instytucyj wojskowych.

Zajmujące wiadomości o powstaniu i działalności Kurji Biskupiej Wojsk Polskich podał ks. dr. prałat T. Jachimowski.

Ks. Fr. Rutkowski. *Ks. Wincenty Kluczyński.* Arcybiskup-Metropolita Mohylowski, Administrator Apostolski Diecezji Mińskiej 1847—1917 (Kilka rysów i wspomnień). Poznań 1929, str. 73. W tekście kilkanaście ilustracyj oraz fotografja arcybiskupa.

Arcybiskupstwo Mohylowskie, najrozleglejsza diecezja na kuli ziemskiej, sięgająca od morza Bałtyckiego do Korei, Chin i Japonji, ciągnąca się na przestrzeni kilkunastu tysięcy kilometrów, stanowi dla nas, Polaków, szczególny przedmiot zainteresowania. Zarówno z tego względu, że tę, bodaj najbardziej zagrożoną i odpowiedzialną placówkę Kościoła Katolickiego Stolica św. powierzyła rządom biskupów Polaków, jak też i z tego powodu, że olbrzymie przestrzenie arcybiskupstwa mohylowskiego były bądź co bądź terenem misyjnej pracy, prowadzonej albo przez Polaków, albo za środki społeczeństwa polskiego.

Polska praca misyjna, ukryta i cicha, lecz wytrwale i bez przerwy prowadzona przez całe pokolenia sprawiła, że w Rosji Europejskiej, a częściowo nawet w Syberji, nie było większego miasta bez katolickiego kościoła i parafji. Drakońska cenzura rosyjska i brak środków na wydawanie dzieł informujących o rezultatach propagandy katolicyzmu w Rosji sprawiły, że nawet Europa katolicka nie zna i niedocenia naszych wysiłków misyjnych w Rosji, odmawiając Polakom częstokroć złośliwie i gołosłownie uzdolnienia w tym kierunku. Tym sposobem dzieje się krzywda nam nietylko jako narodowi, który w swej przeszłości dziejowej może się poszczycić pokojowem nawróceniem Prus, Litwy i Rusi, lecz również jako zawsze wiernym synom Kościoła, którzy nie raz i nie dwa razy potrafili kazać milczeć narodowemu uczuciu, by z całem zaparciem się i bezinteresownością na rozkaz Stolicy Apostolskiej służyć sprawie Chrystusowej, niosąc światło ewangelji i do Chin, jak O. Rudomina i do Rodezji i do Kapstadtu, nie w charakterze ajentów kolonjalnej polityki swojego państwa, jak to czynią np. protestanci, lecz jako ambasadorowie Królestwa Chrystusowego.

To też wdzięczność należy się ks. Fr. Rutkowskiemu, sekretarzowi ks. Arcybiskupa Kluczyńskiego, za garść wspomnień o jednym z wodzów i obrońców oblężonej i odcietej od świata twierdzy, jaką był Kościół Katolicki w Rosji i przed i po rewolucji. W dwunastu rozdziałach opowiada żywo i zajmująco dzieje dostojnika Kościoła: wychowanie jego, pierwsze prace, profesurę w seminarjum wileńskiem, działalność charytatywno-społeczną, pobyt w Kolegjum petersburskiem, podróż do Ziemi świętej, rządy arcybiskupstwem, walki z rządem rosyjskiem o wolność wyznania, o dekret „Ne temere“, epizody walki z Tiażelnikowem, podróż do Rzymu, walki o naukę religji w języku ojczystym, o przymuszanie młodzieży do udziału w gałówkach, wizytacje witebszczyzny i mińszczyzny, rezygnację ze stanowiska, ostatnie chwile, pogrzeb i przewiezienie zwłok do Jałty.

Autor czerpie wiadomości z pierwszej ręki, niekiedy opowiada jako naoczny świadek. Krótko lecz wymownie opowiada o tragicznych zmaganiach się z potęgą carskiej zaborczości człowieka, który znienawidzony przez obcych, nierozumiany przez swoich, czerpał siły do walki w świadomości, że jest narzędziem w ręku Opatrzności, sługą Namiestnika Chrystusowego.

Oby książka niniejsza rozpoczęła cały szereg podobnych monografij już to o arcybiskupach mohylowskich, już to o misjonarzach Syberji (jak niezapomniany ks. Gromadzki), już to o działalności duchowieństwa polskiego w Rosji Europejskiej. Wydawnictwa takiego rodzaju znajdą napewno czytelników, zwłaszcza wśród duchowieństwa, do którego serc skuteczniej przemówią przykłady czerpane z życia rodzimych świętych Pawłów, aniżeli wzory pochodzące z zagranicy, i siłą rzeczy niezawsze odpowiadające miejscowym warunkom.

Ks. D-r S. Grelewski. *Rocznik diecezji Sandomierskiej na r. 1929.* Radom. Str. 226. W tekście wiele wykresów oraz ilustracyj.

Zdarza się czasem, że autor więcej w tytule obiecuje, niż w treści dzieła dotrzyma. Tu jednak stoimy wobec zjawiska zgoła przeciwnego. Treść książki obfitością i różnorodnością materjału rozsadza ciasne ramy tytułu. Mogłoby się zdawać, że rocznik diecezjalny będzie zawierał wiadomości o hierarchji kościelnej, może historję diecezji, może wyczerpujący opis parafij i t. p. Tymczasem wspomniany rocznik, zacząwszy od szkicu historycznego ziemi sandomiersko-radomskiej, a skończywszy na rozkładzie kolei żelaznej, znajdującej się w obrębie diecezji, podaje wykazy urzędów, nazwiska urzędników wszystkich dykasteryj, informacje handlowe, geologiczne, społeczne, geograficzne, wyjątki literackie i t. d., i t. d. Słowem dla książki niniejszej odpowiadałaby raczej nazwa informatora ziemi sandomiersko-radomsko-kieleckiej (gdyż i Kielce, jako miasto wojewódzkie, zostało uwzględnione). W każdym bądź razie książka ta niezmierną obfitością materjału odda czytelnikom niewątpliwe usługi, chociaż ze względu na jednolitość chciałoby się widzieć oddzielone sacra a prophanis; możnaby na przyszłość uniknąć pomieszania materji przez wydawanie rocznika w dwóch częściach: ściśle kościelnej i zawierającej wiadomości świeckie.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.**

— DRUKARNIA KURJI BISKUPIEJ W ŁUCKU —